

NASZE ABC

I tak źle i tak niedobrze

Są tylko dwie możliwości. Albo plan londyński zostanie urzeczywistniony, albo państwa europejskie powrócą do starej metody ścisłych sojuszów polityczno-wojskowych.

Jak w obu tych wypadkach zarysowuje się sytuacja Polski na terenie międzynarodowym?

Możliwość pierwsza.
Po długich i uciążliwych rokowaniach dochodzi do realizacji całego комплекта paktów zaproponowanych w Londynie. Stać się to może tylko w takim wypadku, jeżeli Niemcy skapitulują. Moga one jeszcze to i owo wytargować, ale jest rzeczą jasną, że zgoda Berlina na pakt wschodni oznaczałaby przyznanie się do klęski, kapitulację z obawy przez „odosobnienie” czy też „obciążenie”.

Zgoda Niemiec „stawia” odrzuca pakt londyński. Jak wyglądałaby w takim wypadku sytuacja Polski?

Polska musiałaby albo pójść śladami Berlina, nie zato nie używając i tracąc powagę na terenie międzynarodowym, albo zdecydować się na całkowitą izolację...
Możliwość druga.

Niemcy trwają w oporze, Anglia nie chce bez Niemców ryzykować, plan londyński oparcia pokoju na systemie paktów bezpieczeństwa bankrutuje z trzaskiem. Nikt nie ma wątpliwości, że nazajutrz po takim wydarzeniu zaczyna się gorączkowa praca szeregów rządów i sztabów generalnych nad opracowaniem sojuszy i konwencji militarnych. Francja, Rosja, Belgja, Mała Ententa, państwa bałkańskie.

Powracamy w atmosferę r. 1914. Zbrojenia, sojusze, tajne umowy. Na jakich sojuszach czy umowach wojskowych oprze się w takim wypadku Polska?

I tak źle i tak niedobrze. Rozwój wypadków wypycha nas w ślepią uliczkę, a my nie umiemy zdobyć się w swej polityce zagranicznej na tyle aktywności i samodzielności, by przeciwstawić się temu procesowi.

Trudno, doprawdy, zrozumieć intencje naszej dyplomacji, która w dalszym ciągu „spokojuje” i obserwuje... Chyba, że kierownictwo naszej polityki zagranicznej przygotowało na ostatnią chwilę jakiś plan, o którym społeczeństwo nie wie, a który za jednym zamachem wyjaśni wszystkie wątpliwości i naprawi radykalnie naszą sytuację na terenie międzynarodowym...

S. S.

Min. Simon jedzie do Berlina Wyjazd do Warszawy i Moskwy w badaniu

LONDYN, 25. 2. (PAT). Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie sir John Simon oświadczył, że po otrzymaniu propozycji niemieckich w sprawie przeprowadzenia wymiany poglądów między Wielką Brytanią a Niemcami rząd Wielkiej Brytanii starał się dowiedzieć czy przedmiotem tych rozmów ma być sprawa przyspieszenia narad co do wszystkich punktów wzmiankowanych w deklaracji. Ponieważ odpowiedź rządu niemieckiego miała charakter twierdzący i zawiera-

ła skierowane do mnie zaproszenie na przyjazd do Berlina, rząd Wielkiej Brytanii uważa ten projekt za pożyteczny dlatego też mam zamiar w niedalekiej przyszłości udać się do Berlina. Termin tej podróży nie jest jeszcze określony.

Rządy Francji i Włoch aprobują ten projekt.

Na zapytanie czy podróż ta będzie przedłużona do Warszawy i Moskwy sir John Simon odpowiedział, że sprawa ta jest przedmiotem badań.

Wylewy wiosenne nie grożą Wileńszczyźnie

WILNO, 25.2. (PAT). Sytuacja na rzekach wileńszczyzny, a zwłaszcza na Wilgi i jej dopływach uległa gruntownej zmianie. Przybór wody nie tylko nie powiększa się, lecz przeciwnie, zauważyć daje się znaczny spadek. Według

notowań woda na Wilgi o godz. 16-cj wynosiła 350 cm., t. j. 114 cm. ponad poziom normalny, czyli więc woda opadła o półtora m. Meldunki nadchodzące z górnych biegów Wilgi wskazują również na stopniowe opadanie wód.

Nowa pożyczka wewnętrzna w wysokości 200 milionów zł. już postanowiona i pokryta? Czy zwycięstwo programu „wielkich robót”

Według wiadomości Łódzkiego „Głosu Por.” min. Zawadzki wezwał w tych dniach na konferencję dyrektorów większych banków, kas komunalnych i spółdzielczych domów bankowych, by zbadać jakie szanse miałyby realizacja pożyczki przeznaczonej nie na pokrycie budżetu a wyłącznie na potrzeby inwestycyjne.

Opinie wezwanych finansistów miały być takie, że — według opinii wspomnianego dziennika — pożyczka taka, w wysokości około 200 milionów zł. może być w każdej chwili pokryta.

Obecnie opracowane są szczegóły tej pożyczki (oprocentowanie, termin, forma premijowania i t. p.) i dopiero w ciągu tygodnia skonkretyzowane zostaną wszystkie warunki pożyczki, na które sfery finansowe już zgóry wyraziły swoją zgodę.

W bankach bowiem i kasach komunalnych gromadzone są duże zapasy gotówki, które wobec kryzysu gospodarczego i braku zaufania nie znajdują ujęcia, tzn. że rozpięcie tej pożyczki nie napotkało na żadne trudności.

Do tej pożyczki przypisują ogromne znaczenie p. premier Kozłowski, który ma wystąpić ze specjalnym przemówieniem na ten temat. Ujawni on wówczas dokładny plan robót inwestycyjnych, które mają być przeprowadzone specjalnie z tej pożyczki.

Podstawą takiego planu ma być podobno program wysunięty przez min. Poniatowskiego, który uważa, że podniesienie cen artykułów rolnych jest niemożliwe, dopóki nie rozszerzy się rynków zbytu dla polskiej produkcji rolnej.

Zdaniem p. ministra Poniatowskiego większe szanse możliwości kowania na naszym rynku wyrobów przemysłowych powstałoby wówczas, gdybyśmy mogli prowadzić wielką politykę inwestycyjną. Wtedy dopiero pojawiłoby się miejsce na te wyroby przemysłowe, których przywóz byłby wywołany przez naszą politykę inwestycyjną i które tworzyłyby pole do wyrównania rachunku przez nasz eksport rolniczy. Zanim to nastąpi, przy wszelkich naszych wysiłkach, przy regulowaniu i po rządowaniu naszego aparatu interwencyjnego, możemy się liczyć tylko ze zdobyciami pomniejszej natury.

Dopiero poważniejsza polityka inwestycyjna, która zatrudniałaby bezrobotnych wywołałaby przerwę procesów kurczenia się konsumpcji, ale stworzyłaby proces wzrostu tej konsumpcji i dałaby możność przesuwania się spożycia ku tym produktom nieco droższym.

Do zakończenia numeru nie otrzymaliśmy potwierdzenia powyższych sensacyjnych wiadomości.

Jak wiadomo, od dłuższego czasu ścierają się w łonie sana-

cji dwa programy gospodarcze — deflacyjny, forsowany przez koła konserwatywne i popierany przez „Gazetę Polską”, oraz inwestycyjny, wysuwany przez Partię Pracy i lewe skrzydło sanacji. Przed paru miesiącami Partja Pracy ogłosiła obszerny memoriał, domagający się uruchomienia wielkich robót państwowych kosztem 800 milionów i rozpoczęła na rzecz swego programu żywą agitację w kraju i w sferach rządowych za pomocą odczytów, broszur i pism. Przeciwno tym pomysłom wy-

stąpiły stanowczo koła konserwatywne, które na ostatnio odbytym zebraniu wypowiedziały się stanowczo za dalszym stosowaniem deflacji, a unikaniem wielkich inwestycji rządowych.

Z wypowiedzeń sejmowych min. Zawadzkiego i z powyżej przytoczonych poglądów możnaby wnioskować, że rząd wybrał drogę pośrednią — zastosowania programu inwestycyjnego, lecz obciążonego do ¼, t. j. z 800 do 200 milionów złotych.

Samochody za bony inwestycyjne Pogłoski o projektach rządowych w dziedzinie motoryzacji kraju

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że już wkrótce wejdą w życie rządowe projekty motoryzacji Polski, oparte jak wiadomo, na koncesjach celnych dla zagranicznych wytwórni samochodowych. W grę mają wchodzić przede wszystkim fabryki angielskie i dla tego odnośnie zarządzenia, które są już podobno w całości opracowane, będą ogłoszone dopiero po podpisaniu traktatu polsko - brytyjskiego, co ma nastąpić w bież. tygodniu.

Rozporządzenia te przewidują obniżenie cel na samochody do ¼ stawek obecnych i koncesjonowanie zakładania w Polsce montowni przez fabryki zagraniczne.

Jak slychać koncesjonowanie ma być związane z zakupem przez te fabryki polskich bonów inwestycyjnych, przyczem fundusze uzyskane tą drogą miałyby pójść wyłącznie na rozbudowę sieci dróg w Polsce.

Według innej wersji, nabywanie bonów inwestycyjnych przez zagraniczne fabryki samochodów miałyby być integralnie związane z importem wozów, w ten sposób, że każdy nabywca samochodu musiałby płacić firmie zagranicznej połowę należności bonami inwestycyjnymi.

O powyższych planach motoryzacji Polski już pisaliśmy i często-kroć wypowiadaliśmy o nich swój sąd.

Do tematu tego wkrótce powrócimy, na razie zaś notując wiadomość o rychłym wprowadzeniu projektu w życie, pragniemy raz jeszcze podkreślić, że tą drogą Polski nie zmotoryzujemy.

Samochody, to nie pomarajęce — zniżki celne wypompują z naszego znależnia ilość złota, zabijają możliwości rozwoju rodzimego przemysłu samochodowego, a nie stworzą Polski zmotoryzowanej. Są to tylko samobójcze półśrodki.

przyczynić się ma do wzmocnienia tempa motoryzacji naszego kraju.

Twórca „Roty” i „Hymnu do morza” Laureatem państwowej nagr. muzycznej

Wczoraj odbyło się posiedzenie jury państwowej nagrody muzycznej, w skład której weszli: delegat państw. konserwatorium w Poznaniu prof. Z. Butkiewicz, jako przewodniczący oraz pp. prof. Tadeusz Czerniawski (Zw. kompozytorów polskich), prof. Br. Rutkowski (Państw. Konserw. w Warszawie); prof. Kaz. Sikorski (Państw. Konserw. w Warsz.), i prof. dr. Stefan Siedziński (wydz. sztuki Min. W. R. i O. P.).

Jury nagrody jednomyślnie postanowiło przedstawić ministrowi W. R. i O. P. wniosek o przyznanie nagrody Feliksowi Nowowiejskiemu za całokształt jego „owocnej działalności artystycznej, jako kompozytora, pedagoga, mistrza i prelegenta oraz działalności społecznej, jako znakomitego chórmistrza i kompozytora muzyki chóralnej, świeckiej i kościelnej. Jury nagrody szczególnie podkreśliło zasługi Nowowiejskiego w dobie przedwojennej i obec-

nej w szerzeniu i umacnianiu polskiej kultury muzycznej.

Feliks Nowowiejski należy do najwybitniejszych polskich kompozytorów i działaczy muzycznych. Urodzony w r. 1877, w latach 1910 — 14 był dyrektorem Tow. Muzycznego w Warszawie. Wówczas to napisał muzykę do słynnego wiersza Konopnickiej „Rota”. „Rota” Konopnickiej z muzyką Nowowiejskiego stała się wówczas na Śląsku i w Wielkopolsce nieoficjalnym drugim hymnem narodowym.

Z większych kompozytorów Nowowiejskiego należy przedewszystkiem wymienić poemat symfoniczny „Swaty wiejskie”, oratorium „Quo Vadis” i dwie symfonie. Poza tem poważne imię w historii polskiej muzyki zapewniły Nowowiejskiemu jego pieśni. Feliks Nowowiejski jest także autorem „Hymnu do morza”.

Wniosek jury min. W. R. i O. P. zatwierdził. Państwowa nagroda muzyczna wynosi 7000 złotych.

o o o

Lotnisko w Mokotowie Likwiduje się powoli Przerwa w komunikacji lotniczej

Lotnisko w Mokotowie likwiduje się powoli. W roku bieżącym ma być zakończona budowa fabryki P. Z. L. na Okęciu. Państwowe Zakłady Lotnicze będą przeniesione do nowego gmachu, z dotychczasowych budynków przy ul. Puławskiej. Ponieważ lotnisko mokotowskie nie będzie już potrzebne do Challenge'u, przeto już wkrótce, po zlikwidowaniu istniejących tam urządzeń lotniczych, będzie przekazane zarządowi m. Warszawy.

W planach rozbudowy stolicy, teren lotniska mokotowskiego przeznaczony jest dla jednej z największych arterij reprezentacyjnych, a mianowicie Alej Sejmowej.

W przyszłości projektowane jest również urządzenie lotniska na Gocławku, mają tam być przeniesione z lotniska na Okęciu warsztaty doświadczalne, które budują samoloty typu „RWD”. Nowe lotnisko na Gocławku miałyby

skoncentrować urządzenia wszystkich cywilnych instytucyj, zajmujących się lotnictwem. Mają tam stanać hangary, oraz ma być przeniesiona siedziba Aeroklubu warszawskiego. Prócz tego w przyszłości projektowane jest urządzenie na Gocławku cywilnego portu lotniczego.

W komunikacji lotniczej między Warszawą, Łwowem, Poznaniem, Krakowem, Wilnem i Gdańskiem nastąpiła kilkudniowa przerwa, ze względu na podmoknięcie terenu lotniska cywilnego na Okęciu. Rozmokły teren utrudnia start samolotów i uniemożliwia lądowanie.

Władze cywilne lotnicze projektowały przeniesienie komunikacji tymczasowo na lotnisko mokotowskie, lecz i to okazało się niemożliwe ze względu na to, że teren i tego lotniska uległy podmoknięciu.

Min. Austrjacy z wizytą u prem. Mac-Donalda

LONDYN, 25. 2. (PAT). W czynie krótkiej wizyty złożonej premierowi Mac Donaldowi na Downing Street, ministrowie austriaccy zapoznali się z członkami gabinetu angielskiego. Jak przypuszczają, ta krótka wizyta nosząca charakter kurtuazyjny nie dała sposobności do wymiany poglądów w sprawach politycznych, które będą zapewne omawiane w czasie wizyt, jakie ministrowie

angielscy złożą ministrom austriackim w ciągu popołudnia.

Premier Mac Donald wydał na Downing Street Śniadanie na cześć ministrów austriackich.

Gabinet angielski odbył dziś ra no posiedzenie, na którym omawiano zagadnienia polityki wewnętrznej. Sprawa wizyty ministrów austriackich nie była poruszana.

Trzęsienie ziemi na Krecie

ATENY, 25.2. (PAT). Na wyspie Krecie dalo się dziś odczuć silne trzęsienie ziemi. Straty materialne są znaczne. Prawdopodobnie są też ofiary w ludziach. Ludność w panice obozuje na polach.

PARYŻ, 25.2. (PAT). Na żądanie Paul Boncour'a jako przedstawiciela interesów królowej Marii Jugosłowiańskiej w procesie przeciw terrorystom o zamach w Marsylii dyrektor wydziału bezpieczeństwa w Jugosławii Simonowicz będzie skonfrontowany z oskarżonymi o udział w zamachu. Simonowicz jest uważany za rzeczoznawcę ruchu separatystycznego chorwackiego.

Nie dyrekcja rzeźni, lecz Rzezacy — dyktatorzy

regulują podaż mięsa wołowego na rynku stołecznym
Oddajemy głos władzom powołanym

Artykuły nasze, dotyczące uboju rytualnego w Warszawie, wzbudziły duże zainteresowanie i, w tej sprawie, otrzymaliśmy cały szereg listów i telefonów, gdzie mowa jest o tem, aby prowadzić dalszą akcję w kierunku przerwania tego niehumanitarnego sposobu bicia zwierząt w rzeźni warszawskiej.

MIĘSO PRZEDNIE I ZADNIE

Ze sfer czytelnicych zwracano również uwagę na to, że mięso koszerne, a więc pochodzące z uboju rytualnego i spożywane przez żydów, jest to mięso t. zw. przednie, to znaczy, że przedki spożywają żydzi, a zady chrześcijanie.

I tutaj zdaje się dochodzimy do sedna rzeczy, a więc do tego, na jakich zasadach oparty jest kartel rzeźniczy w Warszawie. Porozumienie między rzeźnikami żydami i polakami jest ścisłe. Interes polega na tem, że żydzi, spożywający jedynie przedki, muszą coś zrobić z tylnymi częściami mięsa wołowego. Gdyby części te wyrzucano, to, oczywiście, cena mięsa koszernego byłaby zawrotnie wysoka, dlatego też mięso zadne wołowe odstępowane jest rzeźnikom chrześcijanom, którzy następnie rozprzedają je swej klienteli.

Przed rozbiciem kartelu rzeźniczego bronią się przedewszystkiem rzezacy rytualni, bo gdyby zaprowadzić system, zresztą naszym zdaniem jedynie słuszny, że żydzi, potrzebujący mięsa koszerne, biją bydlę w oddzielnych rzeźniach rytualnych, to wówczas nastąpiłby zmierzch rzeźników rytualnych, a mięso koszerne byłoby sprzedawane po cenach niesłychanie wygórowanych. W tym bowiem stanie rzeczy niezawisze znaleźliby się odbiorcy na tylną część ubitych zwierząt, sposobem rytualnym.

RZEZACY-DYKTATORZY

Wynika z tego jasno, że rzezacy-żydzi chcą wszelkimi siłami utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, to znaczy 100-procentowy ubój rytualny. Nic też dziwnego, że jeżeli rzeźnia miejska wprowadzi jakiegokolwiek innowację, któreby chociaż w najmniejszym stopniu uszczuplały dyktatorskie prawa rzezaków - żydów, to zaraz robi się z tego powodu alarm. Ostatnio agencja żydowska „ŻAT” ogłosiła następujący komunikat:

Wobec tego, że dyrekcja rzeźni warszawskiej od tej pory nie usunęła dwóch pokatnych rzezaków (szachetów), natomiast w bież. tygodniu nie dopuściła do uboju bydła pięciu legalnych rzezaków, z tego powodu, że — zgodnie z przepisami rytualnymi — uznali za trefne parę sztuk ubitego bydła, w piątek, rabinat warszawski zwrócił się w tej sprawie z pismem do zarządu gminy żydowskiej w Warszawie. Pismo to, podpisane przez wszystkich urzędujących rabinów warszawskich, stwierdza, że wobec powyższego postępowania dyrekcji rzeźni warszawskiej, rabinat nie może nadal ponosić odpowiedzialności za koszerność mięsa, a więc rabinat zmuszony będzie ogłosić „issur” (zakaz spożywania) całego mięsa pochodzącego z uboju rzeźni warszawskiej. Rabinat prosi zarząd gminy żydow-

skiej, aby ostrzegł i powiadomił o tem ludność żydowską Warszawy.

Widzimy tedy, że dyktatorem na rynku mięsnym w Warszawie nie jest instytucja do tego powołana, a więc dyrekcja rzeźni warszawskiej, lecz kartel rzezaków, który natychmiast, jeżeli tylko na stepuje uszczuplenie jego praw, mobilizuje cały arsenał środków i argumentów „rzechowych”, byleby tylko zmusić dyrekcję rzeźni miejskiej do powolności.

WŁADZE MAJĄ GŁOS

Z systemem uboju rytualnego wszechwładnego należy nareszcie skończyć. Domagają się tego wszyscy, a przedewszystkiem zdrowa konkurencja na rynku mięsnym. Zarządzenia radykalne władz miejskich przyczyniłyby się do uregulowania cen mięsa,

w obecnym bowiem stanie rzeczy całą podaż mięsa wołowego kieruje nieliczna grupa skartelizowanych rzezaków. Komisariat Rządu, który, przez kasę targową, reguluje obecnie sprawy żywnościowe na rynku warszawskim, powinien również przystąpić energicznie do ukrócenia anarchii panującej w tej dziedzinie. Jesteśmy bowiem jedynym miastem w całej Europie, które w ten sposób ustosunkowuje się do bicia zwierząt rogatych.

To jest strona rzeczowa zagadnienia mięsnego. Chodzi jeszcze o względy humanitarne, o przerwanie męczarni zwierząt, które, jak to już zaznaczyliśmy w poprzednich artykułach, bite sposobem rytualnym, męczy się po kilka minut podczas uboju. Zade-

monstrowany w rzeźni sposób bicia humanitarnego jest o wiele prostszy i zwierzę w przeciągu jednej minuty umiera. System ten polega na strzelaniu z pistoletu, specjalnie skonstruowanego, w mózg zwierzęcia. Wystrzał taki powoduje natychmiastowy paraliż, a rzezak, podcinający następnie gardło zwierzęciu, wypuszcza krew, przez co męczarnie te są dla leko krótsze.

Wojciech Bąk — laureatem

nagrody za najwybitniejszą książkę 1934 r.

Nagrodę „Wiadomości Literackich” w wysokości zł. 2.000 za najwybitniejszą książkę 1934 r. jury nagrody, złożone z Ferdynanda Goetla, Adolfa Nowaczyńskiego, Jana Parandowskiego, Marji Pawlikowskiej (Jasnorzewskiej), Antoniego Słonimskiego, Juliana Tuwima, Kazimierza Wierzyńskiego, przyznano w czasie obiadu wydanego przez redakcję „Wiadomości” dn. 23 lutego br. Wojciechowi Bąkowi za tom wierszy „Brzemie niebieskie”. Kontrandydatami Bąka byli Boy - Żeleński i Irena Krzywicka.

Charakterystyczne są kontrandydaty Bąka. Krzywicką przedstawiono do nagrody, zapewne za „Wal-

kę z miłością”. Wyrok jury ocenił nagrodę od podobnej kompromitacji, ale już i sam pomysł zgłoszenia Krzywickiej za ową powieść, drukowaną w „Expressie”, jest co najmniej... oryginalny. Szczęśliwie nagroda przypadła rzetelnemu poecie, zdolnemu do prawdziwie głębokich przeżyć. Szczęśliwie dla laureata i poezji, za to może niedobrze dla „Wiadomości”, bo nagrodzenie nowych zwierzeń Krzywickiej z Sekretu kobiecy” wywołałoby huczek i reklamę „Wiadomości”, zaś ostatnio taką właśnie metodą waleczą o zachwianą popularność. Jako przykład, wystarczy przypomnieć paszkwilanki reportaży Unilewskiego „Dzień rekruta”.

Z dziejów rozkładu BBWR

Otwarta wojna „zielonych koszul”

przeciw wyrokowi na wicemarszałka Polakiewicza

Uchwała prezydium BBWR o wydaleniu ze stronnictwa wicemarszałka Sejmu, p. Polakiewicza, była przedmiotem obrad prezydium związku młodzieży ludowej, t. zw. „zielonych koszul”. Powzięto uchwałę, solidaryzującą się z działalnością p. Polakiewicza i dającą wyraz przekonaniu, iż wyrok sądu honorowego oraz uchwała prezydium BBWR są dla p. Polakiewicza krzywdzące.

Prezydium związku młodzieży ludowej zakłada protest przeciw decyzji władz BBWR, oraz wyraża żal, iż zamiast całego wyroku sądu honorowego w sprawie p. Polakiewicza, ogłoszono tylko wyjątek. Uchwała prezydium związku młodzieży ludowej kwestionuje sposób powołania sądu honorowego w sprawie p. Polakiewicza, twierdząc, iż forma w jakiej ten sąd złożono, nie odpowiada przyjętym powszechnie normom i zwyczajom.

Na znak solidarności z wicemarszałkiem Polakiewiczem postanowiono wysunąć jego kandydaturę na prezesa zarządu głównego związku młodzieży ludowej. Zarząd główny ma być zwołany w najbliższym czasie.

Działacze związku młodzieży ludowej rozjeżdżali się po kraju, aby w organizacjach powiatowych i wojewódzkich przedstawić aktualny stan sprawy p. Polakiewicza.

Zupełny chaos

Z kierowniczych kół młodzieży wiejskiej otrzymaliśmy w związku ze sprawą wicem. Polakiewicza następujące informacje:

Kierowany doniedawna przez p. Polakiewicza związek młodzieży ludowej rozporządzał znacznymi wpływami w województwach: białostockim, krakowskim, łódzkim, nowogrodzkim, poznańskim, śląskim i warszawskim. Najsilniejsze wpływy posiadała organizacja „zie-

Eksmitowane kolejki WOZIC BĘDĄ PASAŻERÓW AUTOBUSAMI.

Wobec podjęcia eksmisji kolejek dojazdowych z śródmieścia Warszawy, zastanawia się obecnie zarząd kolejek nad sposobem wybrnięcia z wytworzonej sytuacji. Ze względu na to, że dworce na pl. Unji Lubelskiej, jak i przed Mostem Kierbedzia ulegają likwidacji, istnieje projekt dowożenia pasażerów od krańcowych stacji do śródmieścia autobusami.

Echa nieszczęśliwego wypadku na poligonie warszawskim

W wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie toczy się proces p. Romana P. z 18 p. art. pol., oskarżonego o spowodowanie nieszczęśliwego wypadku podczas ostrzegawczego strzelania na Poligonie.

Było to podczas manewrów, kiedy piechota posuwała się pod ogniem artylerji, obliczoną w ten sposób, że pociski padały kilka kilometrów styłu za posuwającym się oddziałem. Żołnierze otrzymali rozkaz krycia się w lejach, powstałych od wybuchu pocisków. W czasie gorączkowej strzelaniny obsługa jednego z dział nie dosłyszała całego rozkazu, a tylko jego końcówkę, na skutek czego armata została źle nastawiona. Gdy nastąpił strzał, pocisk padł wśród posuwającej

się tyraljerji i zabił strzelca Mi-szczurka.

Żandarmerja wszczęła dochodzenie przeciwko dowódcy działu, plutonowemu, który popełnił samobójstwo. Wytoczono również dochodzenie przeciwko dowódcy plutonu, porucznikowi P., który zasiadł na ławie oskarżonych.

Wojskowy Sąd Okręgowy, zapoznawszy się z całokształtem okoliczności, jakie towarzyszyły wypadkowi, stwierdził, że porucznik nie może ponosić odpowiedzialności za nieszczęśliwy wypadek, albowiem wydał komendę w sposób prawidłowy. Obsługa działu źle dosłyszała rozkaz, co stało się przyczyną wypadku.

W konsekwencji porucznik Roman P. został uniewinniony.

Zwycięstwo młodzieży narodowej w Bratniakach Politechniki i Uniwersytetu we Lwowie

LWÓW, 25.2. — Odbyło się walne zgromadzenie Bratniej Pomocy studentów Politechniki lwowskiej. Sanacja przez Legion Młodych postanowiła za wszelką cenę zdobyć tę instytucję, by poddać ją swym operacjom partyjnym. Tuż przed walnym zebraniem, w ciągu stycznia i lutego r. b. wielu sanatorów zapisało się w tym celu do towarzystwa.

Walne zebranie, które trwało przez całą noc i skończyło się dopiero o godz. 6 nad ranem, przyniosło jednak drugoczącą klęskę sanacji. Już na początku zebrania obliczenie wykazało głosów narodowych 297, a sanacyjnych 46. W czasie zebrania stosunek głosów zmienił się: narodowy wzrosł do 350, sanatorzy zaś spadli do liczby 34.

Przebieg zebrania był spokojny, a niedowarzone przemówienia sztabiarzy mówców Legionu Młodych budziły salwy śmiechu i baweczne „cwiszenruły”. Młody narybek sanacji wystawił sobie na tem zebraniu pełne świadectwo ubóstwa — umysłowego i moralnego.

Równocześnie odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy studen-

tów Uniwersytetu. I na tem zebraniu zwycięstwo młodzieży narodowej było pełne, co okazało się w głosowaniu nad absolutoryum ustępującemu zarządowi. Za absolutoryum głosowała młodzież narodowa w liczbie 316, gdy cała opozycja razem z sanatorami skupiła zaledwie 111 głosów.

W dyskusji przedstawiciele zjednoczonej sanacji (Legion Młodych, Akademicki Zw. Strzelecki, Myśl Mocarstwowa wyciągali ciężkie kolubryny zarzutów, które po drobnych wyjaśnieniach przyskazywały jak banki, budząc powszechne wesołość lub niesmak. Jeden z takich zarzutów wytykał Bratniej Pomocy, że daje obiady kolegom, członkom towarzystwa, przebywającym w areszcie w Brigidkach, jakkolwiek 90 proc. uwięzionych, w związku z ich wystąpieniami politycznymi, bywa zwolnionych na rozprawach sądowych od winy i kary. Z tym niesłychanie charakterystycznym dla młodzieży sanacyjnej zarzutem rozprawiono się definitywnie, jako że jest to zwykły obowiązek koleżeński, którego aspołeczna sanacja nie może zrozumieć.

Autor obrazik reżysera

Spory teatralne przed sądem

W sądzie grodzkim odbywał się proces reżysera Zdzitowieckiego przeciwko kompozytorowi Tadeuszowi Müllerowi. Zdzitowiecki oskarżył Mullera o obrazę i zniesławienie.

Sprawa ta powstała na tle innego procesu, który niedawno toczył się w Sądzie Okręgowym. Wówczas na ławie oskarżonych znalazł się kierownik działu reklamy teatru „8.30”, p. Brodziński, oskarżony przez Mullera o umniejszenie wartości artystycznej operetki „Szarotka”. W trakcie tego procesu miał twierdzić, że „Jacht

miłości” reżyserował nie Zdzitowiecki, lecz Ziemiński, na afiszach zaś figurowało nazwisko Zdzitowieckiego jedynie dla reklamy. Podając powyższy fakt do wiadomości sądu, Müller miał ujemnie wyrazić się o Zdzitowieckim jako o reżyserze.

Drobna sprawa zamieniła się w poważny proces, albowiem powołano do niej mnóstwo świadków, głównie ze sfery artystycznej. Na liście świadków figurują nazwiska: Korolewicz - Waydowej, Kończyca, Maklakiewicza, Stanisława Piaseckiego i innych.

Do rozprawy nie doszło, albowiem sąd postanowił zażądać akt sprawy Brodzińskiego i do czasu otrzymania ich proces odroczył.

Ułaskawienie działacza ludowego b. posła Pluty

Podpisane zostało ułaskawienie b. posła Stronnictwa Ludowego, Andrzeja Pluty, należącego do ugrupowania dawnego „Piasta”.

B. poseł Pluta skazany został prawomocnie na półtora roku więzienia za wygłaszanie przemówień podburzających w czasie akcji wyborczej na terenie Mało-

polski. Odsiedział on 1 rok więzienia i przed kilkoma miesiącami uzyskał przerwę w odbywaniu kary spowodowaną złym stanem zdrowia.

Pan Prezydent R. P. wskutek wniesionego podania o łaskę darował Plucie pozostałą do odbycia karę.

Niema większości

w radzie m. Częstochowy

CZĘSTOCHOWA, 25.2. — Odbyło się pierwsze posiedzenie nowozałożonej rady miejskiej przy pełnym komplecie 48 radnych, wśród których jest: BBWR 14, narodowców 13, PPS 12, Ch. D. 1 i żydów 8.

Gdy przystąpiono do wyboru prezydenta miasta, jedyną kandy-

daturę w osobie adw. Zawadzkiego zgłosił Klub Narodowy.

W głosowaniu ujawnił się fakt braku większości w powyższym składzie rady miejskiej. Na kandydaturę Klubu Narodowego padło 14 głosów, pozostałe kartki były czyste. Prezydenta m. Częstochowy nie wybrano.

14-letni chłopiec

oskarżony o zabójstwo 6-letniego dziecka

We wsi Ossów w okolicach Wolomina znaleziono w przydrożnym rowie zwłoki 6-letniego Stasia Mikul, syna miejscowych gospodarzy. Ogłębiny trupa wykazały, że Stas został uderzony w głowę jakimś tępym narzędziem, następnie zaś uduszony. Policja szukając zabójcy, aresztowała 14-letniego Jana Babickiego, który wezwał do pomocy przed sądem, oskarżony o zabójstwo.

Według tezy oskarżenia, przebieg zabójstwa był następujący: Babicki jechał konno, kiedy z krzaków wyskoczył Mikul, gwizdząc przeraźliwie. Koń spłoszył się i rzucił w bok, co rozniewało jadącego na nim chłopca, który zaczął wodzić konia, zeskoczył z konia i pobiegł za Stasiem, chcąc go doraźnie ukarać. Dopędzwszy swą ofiarę, Babicki uderzył go kijem w głowę tak silnie, że dziecko straciło przytomność i padło na ziemię. Chłopak przeraził się własnego czynu i, obawiając się następstw, odpiął pasek od spodni, zaciął go naszymi Stasia i zaczął wlec go do rowu. W tym momencie nastąpiło uduszenie. Babicki, nie orientując się co do konsekwencji swego czynu, zabrał pasek i spokojnie powrócił do domu.

Nad wieczorem, kiedy Stasio nie wracał do domu, zaniepokojeni rodzice rozpoczęli poszukiwania, obchodząc domostwa sąsiadów. Nigdzie jednak nie mogli znaleźć dziecka. Dopiero na drugi dzień rano matka dowiedziała się od sąsiadki, nazwiskiem Bucznaj, że synek jej został zamordowany przez Babickiego i ciało leży w rowie.

Początkowo Babicki nie przyznał się do winy, później jednak, badany na posterunku w Wolominie, oświadczył, że on jest zabójcą Stasia, następnie zaś u sędziego śledczego zaprzeczył swoim zeznaniom, mówiąc, że przyznał się

do zbrodni w obawie przed biciem.

Rozprawa sądowa zgromadziła wielu mieszkańców Ossowa. Babicki odpowiadał z wieszenia, w którym przebywał od września r. ub. Nie wygląda on na lat 14. Robi wrażenie raczej chłopca 11-12-letniego. Zeznaje z trudem i niechętnie. Przed sądem w dalszym ciągu nie przyznaje się do winy, mówiąc, że policjanci bili go pałkami, chcąc, ażeby się przyznał.

Obrona Babickiego wysunęła ciekawą koncepcję, że oskarżony jest niewinny i że zabójcy należy szukać gdzieś indziej. Mianowicie krytycznego dnia, t. j. gdy zaginęło dziecko, Mikul bawił się razem z 8-letnim Adamem Bucznym. Zabawa odbywała się przed domem Bucznaj i polegała na tem, że dzieciaki przebiegały przez sieni i chowały się za drzwiami. Matka Bucznego kilkakrotnie zwracała chłopcom uwagę, żeby się uspokoił i poszli bawić się gdzieś indziej. Gdy prośby jej nie odniosły skutku, pochwyciła syna i zamknęła go w komorze, po czym wybiegła na dwór i uderzyła Stasia kijanką w głowę. Chłopak prze wrócił się na ziemię, a wtedy Buczna podniosła chłopca i porzuciła go w rowie. Wszystkie te okoliczności mają znaleźć potwierdzenie w słowach samej Bucznaj, która po aresztowaniu Babickiego odzywała się do sąsiadów: „Jabym siedziała, gdyby nie zabrali Babickiego”.

W konkluzji swoich wywodów adwokat prosił o wyrok uniewinniający.

Sąd Okręgowy po dłuższej naradzie uniewinnił Babickiego, wychodząc z założenia, że brak przeciwko niemu dowodów, a nadto niema konsekwentnego, żelaznego łańcucha posmak, któryby mogły przemawiać za tem, że Babicki zamordował Stasia Mikulę

Mussolini wysyła nowe transporty wojsk choć Abisynia wyciąga dłoń do zgody

LONDYN, 25.2. (PAT). „Daily Express” donosi z Addis Abeby, iż poseł włoski zgodził się wczoraj na zasadę, w myśl której koczownicze plemiona będą miały prawo przekazywać strefę neutralną. Poseł włoski zaproponował, by strefa neutralna rozciągała się pomiędzy Addabą a Ado na szerokości 6 km. Rząd abisyński wyraził swą zgodę zaznaczając, iż wycofuje swą pierwotną propozycję, by w rokowaniach dotyczących strefy neutralnej brali udział oficerowie belgijscy i szwedzcy.

RZYM, 24.2. (PAT). — Donoszą z Nasana (port włoski w Erytrei) o przybyciu okrętu „Argentina”, który wylądował pierwszy batalion czarnych koszul (milicji faszystowskiej), wysłany z Włoch do Erytrei. Okręt powitany był entuzjastycznie przez ludność wioską miasta. Jutro spodziewane jest przybycie okrętu „Gange”, na którego pokładzie znajdują się dwa dalsze bataliony milicji.

Ładowanie batalionu milicji w Erytrei zdaje się potwierdzać od dawna krążące pogłoski, że włoskie sfery wojskowe dążą w obecnej chwili przedewszystkiem do

wzmocnienia pogotowia wojennego w Erytrei, która ze względu na swe położenie geograficzne może być łatwiej zagrożona przez Abisynię niż Somali. W Somali natomiast rozwija się podobno akcja werbunkowa wśród tubylców.

BERLIN, 24.2. (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rzymu:

W niedzielę wieczorem wyruszył z Messyny do Somali parowiec „Biancamano”, który przewozi 1900 żołnierzy, 71 oficerów, oddziały specjalne artylerji zmortyzowanej.

Ogółem w ciągu dwu ostatnich dni wysłano do Afryki 2600 żołnierzy, 100 oficerów i 3.000 tonn materiału wojennego. W pierwszej połowie przyszłego tygodnia na okrętach „Leonardo da Vin-

ci” i „Arabia” odpłyną do Afryki nowe oddziały z sycylijskiej dywizji „Peloritana”, a następnie rozpocznie się w Messynie ekspedycja dywizji florenckiej „Gavinana”.

Znów uroczystość w Niemczech i jeszcze jedna mowa Hitlera

BERLIN, 25.2. (tel. wł.). — W całych Niemczech z okazji 15-tych rocznicy ogłoszenia przez Hitlera 25-tych programu partii narodowo-socjalistycznej, odbyły się uroczyste obchody. Punktem kulminacyjnym jednak był obchód w Monachium, gdzie 24 lutego 1925 r. Hitler po raz pierwszy na zgroma-

PARYŻ, 24.2. (ATE). — Gwałtowny orkan, który od soboty szaleje nad południowo-zachodnią częścią kraju, zwłaszcza w okolicach Bordeaux,

trwa wciąż z niesłabnącą siłą, wyrządzając, zwłaszcza w okolicach, przylegających do wybrzeży śródziemnomorskich olbrzymie straty materialne. Ze wszystkich stron donoszą o uszkodzeniu linii telefonicznych, oraz świetlnych. Komunikacja kolejowa doznała wielkich przerw. Zaopatrzenie miast w prąd elektryczny w kilkunastu wypadkach zostało uniemożliwione.

W Bordeaux szybkość orkanu wynosiła 100 km. na godzinę. W całym szeregu kościołów wichura zniszczyła witryny. Oszkolenie pewnego kościoła, ważące 250 kg., zostało porwane przez orkan i rzucone na dach jednego z domów, znajdującego się w odległości 50 m. Dom runął pod naporem spadającego ciężaru. Zanotowano liczne wypadki runięcia murów, zerwania dachów a nawet zniszczenia całych domów. Są liczne ofiary w ludziach.

W pobliżu Moulins pewien robotnik zatrudniony przy naprawie uszkodzonego przewodu wysokiego napięcia został porażony prądem. W Tuluzie trzech robotników, pracujących przy naprawie wieży kościelnej, zostało zabitych przez rusztowanie. W Poitiers szofer pewnego samochodu zabity został przez drzewo, które spadło na szosę. W Angoulême pewien robotnik został zabity przez komin, który runął pod naporem wiatru. — W Annecy pewna kobieta zginęła pod gruzami domu.

Z wybrzeża południowo-zachodniego oraz bretońskiego donoszą o zatonięciu kilku statków. Liczba ofiar nie została tu jeszcze ustalona. Między innymi panuje niepokój o los parowca Auvergne (2100 tonn), który w sobotę wysłał na wysokości La Pallice sygnały S. O. S. Wszelkie usiłowania nawiązania łączności radiotelegraficznej z parowcem pozostały bez

Kto zaprenumeruje
„ABC—Nowiny Codzienne”
ten będzie otrzymywał
BEZPŁATNIE
dodatek
literacko-artystyczny
„PROSTO Z MOSTU”
Miesięczna prenumerata
„ABC—Nowin Codziennych”
razem z dodatkiem
„PROSTO Z MOSTU”
2 zł. 90 gr.
a ponadto z dodatkiem miesięcznym 200 stron druku powieści H. Sienkiewicza
3 zł. 90 gr.
z dostawą do domu w Warszawie i na prowincji

26.II.1935 Wielki spór w St. Zj. z małym wynikiem

Od początku stycznia r. b. całe Stany Zjednoczone, a wcale nie najmniej urzędowy Waszyngton z Białym Domem i przedewszystkiem pieniężno-handlowa Wall Street w Nowym Yorku, poruszono były sprawą, którą osądzał Trybunał Najwyższy. sam w ciężkim kłopotcie, tak że trwało to sześć tygodni.

Pewien posiadacz papierów Baltimore and Ohio Railroad Comp. zaskarżył rząd o nieprawne obniżenie wartości dolara w stosunku 60 centów za 1 dolar, czyli zwolnienie jego dłużnika z części długu. P. Perry, posiadacz papierów państwowych Liberty Bond na sumę 10 tysięcy dol., wniosł z tego samego powodu skargę o pokrzywdzenie go jako wierzyciela państwa. Podobne skargi wniosło dwu innych obywateli, jeden o papiery Minnesota, a drugi o papiery spółki mlecznej ze stanu N. York.

Trybunał Najwyższy, po długich namysłach i także porozumiewaniach się z rządem, którego pogląd pragnął poznać, wydał wyrok 18-go b. m.

Wyrok zawiera takie stwierdzenia:

1. Kongresowi i Rządowi przysługiwało prawo zniesienia paritetu złota, gdyż władze to są też konstytucyjnie władne w dziedzinie monety państwowej, wobec czego w stosunkach wzajemnych obywateli postanowienie to nie może być zaczepiane.

2. Natomiast Kongres i Rząd, jako władza państwowa, nie mają prawa jednostronnie zmieniać umowy z obywatelami, jaką przedstawia nabycie przezeń papieru państwowego (wypadek p. Perry'ego), obniżając jego wartość, bo tu państwo jest tylko stroną w umowie.

3. Lecz obywatele, przez te zmniejszone wartości pieniądza, na tle ogólnych stosunków gospodarczych, które Trybunał bierze pod uwagę, nie ponoszą szkody, wobec czego odmawia się im prawa podążania Rządu, z powodu paritetu złota, przed Court of Claims, który jedynie jest właściwy w takich sporach między obywatelem a władzą państwową.

Innymi słowy:

— Obniżenie przez władze państwowe wartości papierów państwowych, będących zobowiązaniami wobec obywateli, jest nieprawne, ale brak szkody, którą obywatele rzeczywiście ponieśli, odbiera im prawo skargenia władz.

Jeszcze innymi słowy:

— Prawu świeczkę i potrzebom bieżącym Państwa ogarek.

Nielada byłoby to bowiem zaburzenie, gdyby państwo nagie ujrzało, że zobowiązania jego tak bardzo wzrosły, po przeliczeniu na nowe dolary.

Wyrok ten zapadł zresztą większością tylko 5-ciu głosów, w tem przewodniczącego p. Ch. E. Hughes'a, przeciw 4-em.

Nawet Szwajcaria wzmacnia swe siły obronne

BERN, 25.2. (PAT). — W Szwajcarii odbyło się dziś referendum w sprawie uchwalonej przez izbę w dniu 28 września 1934 r. ustawy o przedłużeniu służby wojskowej. Za ustawą padło 506.845 głosów, przeciw — 431.902. Większością 74.943 głosów ustawa została zatwierdzona.

Wedle tej ustawy służba w piechocie i inżynierii wojskowej trwać będzie 90 dni, zamiast 65, w artylerji i lotnictwie — 90, zamiast 75, w kawalerji — 104, zamiast 90.

Pozostawiono 60-dniową służbę w oddziałach pomocniczych.

Estonia święci uroczystości

17-tą rocznicę odzyskania niepodległości

TALLIN, 24.2. (PAT). Estonia obchodziła dziś uroczystości 17-tą rocznicę niepodległości. W przededniu obchodu naczelnik państwa Paets otworzył wystawę książki estońskiej, zorganizowaną dla upamiętnienia 400-lecia od chwili ukazania się pierwsze-

go druku estońskiego.

W przemówieniu, wygłoszonym na inauguracji wystawy, naczelnik państwa Paets oświadczył, że naród estoński zazdrośnie strzeże swej wolności, bo tylko przy niej może żyć i rozwijać się.

Wielka afra komunistyczna w Czechosłowacji

PRAGA, 25.2. (PAT). Wykrycie przed paru dniami w okręgu Kladno tajnej organizacji komunistycznej rozrasta się w wielką afra. Zaareztowano kierownika organizacji, emigranta niemieckiego, Wilhelma Podęya, kilku innych emigrantów oraz kilku obywateli czeskich.

Jak okazało się, Podęy wyemigrował z Niemiec do Sowieci, gdzie odbył kilkomiesięczny kurs agitatorski, po czym wysłano go do Czechosłowacji. Tutaj zorganizował agitację głównie w oddziałach wojskowych, prowadził kursy agitatorskie i przygotowywał się do stworzenia bojówek komunistycznych.

Wydał się prawdopodobnie, że zajmował się również szpiegostwem, gdyż interesował się uzbrojeniem armji czechosłowackiej. Pracę swą prowadził przy pomocy emigrantów niemieckich i posługiwał się siecią sklepów komunistycznej spółdzielni spożywczej „Vecla”. Utrzymywał również stosunki z komunistami w Rze-

szy, szczególnie z centralą w Berlinie.

Tajna radiostacja

PRAGA, 25.2. (PAT). Władze czechosłowackie poszukują dwu nowych tajnych krótkofalowych stacji radioludawczych. Jedną z nich nieścisłe się prawdopodobnie w północnych Czechach i nadawane przez nią wiadomości posiadają charakter komunistyczny. Druga stacja, której charakteru nie ustalono jeszcze, ustalić nieścisłe się prawdopodobnie w środkowych Czechach w okolicy Pardubic. Jak więc widać, stacja zamordowanego emigranta niemieckiego Formisa nie była jedyną tajną stacją w Czechosłowacji.

Falszywy protektor w czapce studenckiej

CZESTOCHOWA, 25.2. Sąd skazał niejakiego Edwarda Trepkę, który, podając się za studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego i wykorzystując identyczność swego nazwiska z nazwiskiem b. naczelnika wydziału Kuratorium Szkolnego w Krakowie, Bronisława Trepki, grał przed dwoma laty w Często-

chowie w sferach nauczycielskich i za pokasem wynagrodzenia przyrzekał protekcję w Kuratorium, na 2 lata więzienia za bezprawne noszenie czapki studenckiej i wyłudzenie około 600 zł. od nauczycieli tytułem prowizji za protekcję. Trepka został aresztowany na sali sądowej.

Południowa Francja spustoszona przez szalejący od trzech dni orkan Z morza nadchodzą rozpaczliwe sygnały S. O. S.

PARYŻ, 24.2. (ATE). — Gwałtowny orkan, który od soboty szaleje nad południowo-zachodnią częścią kraju, zwłaszcza w okolicach Bordeaux,

trwa wciąż z niesłabnącą siłą, wyrządzając, zwłaszcza w okolicach, przylegających do wybrzeży śródziemnomorskich olbrzymie straty materialne.

Ze wszystkich stron donoszą o uszkodzeniu linii telefonicznych, oraz świetlnych. Komunikacja kolejowa doznała wielkich przerw. Zaopatrzenie miast w prąd elektryczny w kilkunastu wypadkach zostało uniemożliwione.

W Bordeaux szybkość orkanu wynosiła 100 km. na godzinę.

W całym szeregu kościołów wichura zniszczyła witryny. Oszkolenie pewnego kościoła, ważące 250 kg., zostało porwane przez orkan i rzucone na dach jednego z domów, znajdującego się w odległości 50 m. Dom runął pod naporem spadającego ciężaru. Zanotowano liczne wypadki runięcia murów, zerwania dachów a nawet zniszczenia całych domów. Są liczne ofiary w ludziach.

W pobliżu Moulins pewien robotnik zatrudniony przy naprawie uszkodzonego przewodu wysokiego napięcia został porażony prądem. W Tuluzie trzech robotników, pracujących przy naprawie wieży kościelnej, zostało zabitych przez rusztowanie. W Poitiers szofer pewnego samochodu zabity został przez drzewo, które spadło na szosę. W Angoulême pewien robotnik został zabity przez komin, który runął pod naporem wiatru. — W Annecy pewna kobieta zginęła pod gruzami domu.

Z wybrzeża południowo-zachodniego oraz bretońskiego donoszą o zatonięciu kilku statków. Liczba ofiar nie została tu jeszcze ustalona. Między innymi panuje niepokój o los parowca Auvergne (2100 tonn), który w sobotę wysłał na wysokości La Pallice sygnały S. O. S. Wszelkie usiłowania nawiązania łączności radiotelegraficznej z parowcem pozostały bez

skutku. Parowiec, który przybył do Lorient, zawiadomił, że spotkał na morzu okręt bez załogi. Przypuszczają, że chodzi tu o parowiec włoski „Taide”, który w sobotę zażądał pomocy. Nieustanne deszcze spowodowały w kilkunastu wypadkach gwałtowne podniesienie się poziomu rzek i doprowadziły do wylewów.

PARYŻ, 24.2. (PAT). — Na wybrzeżach Atlantyku i morza Śródziemnego szaleje ponownie gwałtowna burza. Miejscowość La Ciotat nawiedzona została przez trąbę morską. W niektórych miejscowościach na wybrzeżu morza Śródziemnego fale osiągnęły 20 metrów wysokości.

W nocy z dnia 22 na 23 huragan wyrządził poważne szkody. Na historycznym zamku Rochecouart uszkodzenia, wywołane przez orkan, obliczane są na 200 tys. franków. Zniszczeniu uległa wielka ilość drzew owocowych. W Correze zawałił się szereg budynków gospodarskich, przyczyn pod gruzami zginęło wiele bydła.

Triumf opery Różyckiego

SZTOKHOLM, 24.2. (PAT). — Wczoraj wieczorem odbyła się tu uroczysta premiera opery Różyckiego „Eros i Psyche”. Do teatru przybył ks. Karol i księżna Ingrid, poseł R. P. p. Roman z małżonką, liczni przedstawiciele ciała dyplomatycznego, członkowie towarzystwa szwedzko-polskiego i liczna publiczność.

Publiczność zgromadzona przyjęła operę niezwykle gorąco. Po zakończeniu spektaklu owacje trwały bardzo długo. Kompozytor polski otrzymał wieniec laurowy, przepasany wstęgami o barwach narodowych szwedzkich.

Kłopotliwa wizyta Kancelerz Austrii w Londynie

PARYŻ, 25.2. (PAT). — Po wysłuchaniu nabożeństwa kancelerz Schuschnigg i minister Berger-Waldenegg udali się dziś rano do hotelu, skąd o godz. 10-ej w towarzystwie premiera Flandrii i ministra Laval'a odjechali na dworzec pólnocny.

LONDYN, 25.2. (PAT). — Dziś popołudniu przybyli do Londynu kancelerz austriacki dr. Schuschnigg i minister Spraw Zagranicznych Austrii.

Policja obstawiała cały dworzec

i przepuszczala na teren jedynie za specjalnymi przepustkami w obawie przed zapowiadzanymi demonstracjami komunistów i socjalistów.

Naogół jednak ministrowie austriaccy nie znajdują w Londynie gruntu bardzo przychylnego. W kołach rządowych nie ukrywają, że wizyta ta jest właściwie zbyt niekorzystnym kłopotem. W każdym razie większego znaczenia politycznego do wizyty tej w Londynie nie przywiązują.

Szarża autobusu na stado wilków

PRAGA, 25.2. (PAT). — Między Preszowem a Spiskiem Nowym zwozicami w Słowaczynie, napadło na autobus wielkie stado wilków. W autobusie znajdowało się

18 osób. Szofer nie stracił zimnej krwi i pełnym gazem wjechał w stado, zabijając dwa duże wilki. Reszta rozprzeczła się.

Podróżuj samolotem

Miejsce tragicznej śmierci dwóch sióstr Dubois



Co robi kryzys?
Nowy zawód we Francji



Tajemnice biblioteki Celejowskiej

Czy część zbiorów Czartoryskich z Puław zostanie sprzedana na licytacji?

Puławy, w lutym W roku 1932 wywołał wielką sensację napad zorganizowany przez Marjana Klemensowskiego na swych rodziców, Józefa i Antoninę Klemensowskich z Celejowa, właścicieli dóbr celejowskich w pow. puławskim. Marjan Klemensowski, dobrawszy sobie żądę niejakiego Federnessera oraz dwóch mieszkańców okolicznych wsi zorganizował napad na swych rodziców w okolicach Celejowa. W zamachu została raniona kulią rewołwerem matka Marjana, ojciec wyszedł bez szwanku. Śledztwo zdołało ujawnić spraw-

ców, oraz przyczyny zbrodni: Marjanowi, podjudzonemu przez Federnessera, chodziło o zawładnięcie majątkiem. Sprawa poszła pod sąd doraźny, została jednak przekazana sądowi zwyktemu, który trzech sprawców skazał na dożywotnie więzienie.

DZIEDZICTWO CZARTORYSKICH

Proces odsłonił niezwykle dzieje przodków, obecnych właścicieli dóbr celejowskich i wspólnego pałacu w Celejowie. Pradziad czy dziad obecnego właściciela Celejowa wszedł w posiadanie Celejowa i dóbr celejowskich po powstaniu listopadowym, gdy rząd moskiewski począł konfiskować dobra Czartoryskich. Nabywca Celejowa otrzymał w roku 1851 szlachectwo i herb Celejów. Klemensowscy byli gwałtownymi stronnikami rządów zaborskich. Dzisiejszy właściciel Celejowa, człowiek zresztą nienormalny, nie uznawał przez długie lata władz polskich i podobno do tej pory nie jest przekonany o ich prawowitości. Sciany pałacu celejowskiego do tej pory obwieszone są portretami carów. Proces odmawiał też w ponurych barwach niestychanie niski poziom moralny pałacu celejowskiego i jego mieszkańców, wśród których roi się od nielegalnych dzieci właściciela Celejowa, sprawującego nad swem otoczeniem surowy patryjarchat, pod którym wyrósł zamachowiec.

Pałac celejowski stał się w ostatnich dniach ośrodkiem żywego zainteresowania lubelskich kół naukowych. W pałacu znajduje się okazała biblioteka, zawierająca cenne zbiory naukowe, nikomu dotąd nieznaną. Na temat tej biblioteki krąży ciekawe wersje, wśród których najbar-

ziej prawdopodobną wydaje się następująca:

ECHA WOJNY 1831 R.

Gdy wskutek działań wojennych w woj. lubelskim, Puławy zostały zagrożone przez wojska rosyjskie, rozpoczęto ewakuację Puław, m. inn. słynnych zbiorów puławskich. Część z nich zakopano, względnie lokowano po okolicznych dworach, by potem chylić i w tajemnicy przed Moskalami wywieźć. Albo więc część zbiorów ulokowano w Celejowie i tam one zostały, albo Klemensowscy, wiedząc o miejscu ich ukrycia, usunęli część zbiorów i ulokowali u siebie. Są to oczywiście wersje niesprawdzone, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że biblioteka celejowska stanowi część zbiorów puławskich. Nie jest też wykluczone, że Klemensowscy odkupili część zbiorów puławskich.

PIECZĘĆ KOMORNIKA NA BIBLIOTECE

Obecnie biblioteka została zajęta i opieczętowana przez władze skarbowe w Puławach za załogiści podatkowe, sięgające podobno sumy ponad 100 tys. złotych. Szafy biblioteczne zostały opieczętowane już przed kilku laty, brak jednak najważniejszej rzeczy, mianowicie szacunku tych zbiorów, bez którego nie może nastąpić ani sprzedaż zbiorów ani przejęcie przez kogokolwiek. Jak się dowiadujemy lubelska Izba Skarbowa wystąpiła do Ministerstwa Skarbu z projektem przejęcia zbiorów przez skarbowo państwa w zamian za umorzenie podatkowych założeń. Sprawa utknęła jednak na martwym punkcie w którejś z central ministerjalnych. Również lubelski rząd wojewódzki, zainteresowany

biblioteką celejowską przez lubelskie władze skarbowe, nie ruszył sprawy z miejsca.

DOKUMENTY HISTORYCZNE W SKLEPIKU ŻYDOWSKIM

O sprzedaży całości lub poszczególnych części zbiorów bibliotecznych z wolnej ręki, drogą normalnej i niebezpiecznej licytacji marzyć nawet nie wolno, inaczej cenę te zbiory mogłyby się znaleźć w niepowołanych rękach. Dla przykładu, jak cenne antyki ulegają zniszczeniu, rto przytoczyć następujący wypadek: P. Brogowski, właściciel majątku pod Sadurkami w okolicy Lublina, znalazł pewnego dnia w nędznym sklepiku żydowskim plik starych listów i dokumentów z XVII, XVIII i XIX wieku. Cenami temi papierami żydowski sklepikarz owiał śledzie i kiełbasę. Zostały one nabyte przez p. Brogowskiego za bezcen i w ten sposób uratowane. Przy bliższym badaniu okazało się, że znajdowały się między temi papierami imienne spisy formacji wojskowych z czasów Królestwa Kongresowego, rozmaite listy prywatne i t. d. Uratowane w ten sposób powędrowały do biblioteki, ile i co poginęło nie zdołano niestety stwierdzić. Sklepikarz żydowski nie miał nawet ujawnić, w jaki sposób papiery znalazły się w jego posiadaniu.

DAREMNE STARANIA UCZONYCH

Jaką wartość przedstawia biblioteka celejowska niewiadomo. Jej właściciel strzegł jej zazdrośnie przed każdym, jego zdaniem niepowołanym, okiem. Usiłował do niej docierać s. p. H. Łopaciński, twórca Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie! Z rozmów z osobami, które znały s. p. H. Łopacińskiego, zdołaliśmy wyniszkować, że wywiady w tym kierunku udało mu się tylko częściowo. Prof. Estreicher zanotował w swej Bibliografii Polskiej (cz. III, przedmowa str. VIII) iż sly-szał od s. p. H. Łopacińskiego, że w bibliotece p. Józefa Klemensowskiego w Celejowie znajduje się 15 zupełnie nieznanych dotąd druków polskich. Prof. Estreicher stwierdził, że biblioteka celejowska ma być bardzo okazała, że nie posiada o niej niestety żadnych bliższych wiadomości. Na tej wiadomości prof. Estreichera kończą się wogóle dane o tej bibliotece, otoczonej głęboką tajemnicą. Według postronnych informacji osób, przebywających w Celejowie, zdołaliśmy stwierdzić, że sam właściciel wyraził się kiedyś, jakoby biblioteka zawierała rękopisy gen. Bema o organizacji artylerji polskiej. Znajdują się tam podobno również listy ks. Józefa Poniatowskiego, dokumenty dotyczące formacji wojskowych z czasów Królestwa Warszawskiego.

KŁOPOT

WŁADZ SKARBOWYCH

Lubelskie władze skarbowe nie wiedzą zupełnie, co zrobić z tym niewątpliwie cennym fantem. Sprawa ruszy z miejsca w wypadku autorytatywnego oszacowania wartości zbiorów przez kompetentnych rzeczoznawców. Jeżeli się istotnie okaże, że są one cenne, skarbowo państwa będzie mógł je nabyć albo w całości, albo w części. Gdyby natomiast skarbowo państwa nie reflektował na zbiory mogłyby nastąpić licytacja, gwarantująca przejście zbiorów we właściwe ręce. Do chwili jednak, gdy zbiory nie będą oszacowane, a przy sposobności zbadane, pod pieczęcią lubelskich władz skarbowych, kryć się będzie niewyjaśniona tajemnica naukowa.

—ski.

Walne zebranie akcjonariuszów Banku Polskiego

Dn. 26 b. m. o godz. 9 rano w pierwszym terminie, a o godz. 10 rano w drugim, odbędzie się zwykłe walne zebranie akcjonariuszów Banku Polskiego. Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawozdanie z działalności Banku za rok ubiegły, przyjęcie bilansu i rachunków zysków i strat, oraz określenie dywidendy.

Pływająca wystawa

wyjeżdża z Gdyni na Daleki Wschód

Statek „Dardanus“, na którym została zorganizowana pływająca wystawa wzorów i prób artykułów polskiej produkcji, już w dniu 2 marca wyrusza z Gdyni na Daleki Wschód. Tego samego dnia wystawcy, którzy nadesłali próbki swych towarów będą mogli zwiedzić całość wystawy. Wystawa została obeślana

bardzo obficie przeważnie wzorami takich towarów, które już mają zbyt na rynkach Dalekiego Wschodu, względnie też mogą nań liczyć w szerszej mierze. Pływająca wystawa poza portami Japonji i Chin, odwiedzi również porty krajów malajskich.

4000 emigrantów do Palestyny w ciągu 6 tygodni

Centralny Urząd Palestyński w Warszawie ustalił plan wyjazdu emigrantów na m. marzec i kwiecień. W ciągu marca wyjechać ma 2900 osób, zaś w pierwszych

dniach kwietnia 1100 osób. W ten sposób w niespełna 6 tygodni, wyemigruje z Polski do Palestyny 4000 wychodźców.

Nowe połączenia lotnicze Polski z zagranicą

Francuskie linie lotnicze eksploatujące komunikację pomiędzy Warszawą — Pragę Czeską a Paryżem, zamierzają wprowadzić z wiosną r. b. nowe połączenie z

portem Marsylii. Linia Warszawa — Praga — Marsylja skróci znacznie czas trwania ekspedycji przesyłek lotniczych z Polski do krajów Ameryki Południowej.

Wycieczki Niemców z Polski na wystawę rolniczą do Berlina

W ostatnim tygodniu odbyła się w Berlinie wystawa rolnicza p. n. „Grüne Woche“. Wśród licznych wycieczek Niemców zagranicznych przybyły do Berlina dla zwiedzenia wystawy również dwie wycieczki Niemców z Polski. Jedną pod przewodnictwem b. senatora Hasbacha z ramienia „Deutsche Vereinigung“ i druga

pod przewodnictwem adwokata dr. Spitzera z ramienia „Jung-deutsche Partei“.

Delegaci obu wycieczek zaraz po przybyciu do Berlina złożyli wizytę w ambasadzie Rzeczypospolitej, gdzie wyrazili podziękowanie władzom polskim na ułatwienie paszportowe.

Przywóz wina i tytoniu z Grecji za polskie wyroby przemysłowe

W związku z wprowadzeniem nowych kontyngentów w obrocie towarowym pomiędzy Polską a Grecją importowane będą do Polski poza owocami greckimi także wino i tytoń.

W najbliższym czasie nadejść ma do Polski 20.000 litrów wina

greckiego. Poczynione zostały w Grecji zakupy tytoniów przeznaczonych dla naszych fabryk monopolowych.

W b. m. nadeszły już pierwsze transporty tytoniu greckiego. Ogółem sprowadzonych ma być 200.000 kg. tytoniu.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 25 lutego

Obroty dewizami zmniejszone, przy tendencji słabszej. Notowano: Berlin 212,45, Bruksela 123,62, Amsterdam 357,80, Londyn 25,65, Mediolan 44,85, Nowy Jork 5,27,68, kabeł na Nowy Jork 5,27,75, Paryż 34,94, Praga 22,12, Zurich 17,17. W obrotach prywatnych: marka niem. 201,75, szyl. austri. 98,50, korona cz. 21,86, frank fran. 34,94, frank szwajc. 171,30, łaty lot. 125, funt ang. 25,86, dolar 5,26,25, rubel zł. 4,55,50, dolar zł. 8,89,25, rubel srebrny 1,61, bilon 0,70. Bank Polski płać za banknoty dolarowe 5,24.

Akcje: Tendencja przeważała mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 99,25—99,50, Lilipony 10,20—10,25, Starachowice 14,10. Transakcje dokonane a nienotowane: Modrzejów 4,25, Ostrowiec 18,75, Haberbusch 42,25—42,50.

Papieru procentowe: Tendencja była mocna, przy większych obrotach 5 proc. konwersyjną i 4 proc. dolarową. Notowano: 3 proc. budowlana 46,25, 4 proc. dolarowa 54,75, 4 proc. inwestycyjna zysk 117,25, 5 proc. konwersyjna 68,75—69, 5 proc. kolejowa 69,25, 6 proc. dolarowa 79, 7 proc. stabilizacyjna 73,88—74,25, 74,13, 4 i pół proc. ziemskie 54,50, 7 proc. ziemskie dolarowe 51, 5 proc. Warszawskie nowe 62,25—62,50. Transakcje dokonane a nienotowane: 8 proc. dilonowskie odcinki po 500 dolarów 92,75, 7 proc. śląska 74,25, 7 proc. warsz. odcinki po 500 dolarów 73,75, 5 proc. Kalisza nowe 49,50, 5 proc. Łódź nowe 54,25, 5 proc. Radomia nowe 45,50, 6 proc. obligacje m. Warszawy VI em. 67,25, 3 proc. państwowa renta ziemiska odcinki po 1000 zł. 75,75.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 25 lutego

Ogólny obrót wyniósł 5.720 tonn, w tem żyta 4.485 tonn. Notowano: pszenica jara czerw. szkl. 18—18,50, jednolita 18—18,50, zbierana 17—17,50, żyto I-szy szkl. 14,50—15, II-gi 14,25—14,50, owies I-szy szkl. 15,50—16, II-gi 13,50—14,50, III-ci 13—13,50, jęczmień brow. 20,50—21,50, II-gi gat. 18,50—19, III-ci 16,25—16,75, IV-ty 15,75—16,25, groch polny 23—25, Victoria 45—48, mąka pszenica I-B 31—33, I-C 29—31, I-D 27—29, I-E 25—27, II-B 23—25, II-D 22—23, II-F 21—22, II-G 20—21, III-A 15—16, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24, I-szy gat. do 65 proc. 22—23, II-gi 16—17, razowa 17—18, posłednia 14,50—15.

Spadek frekwencji w kinach

Związek właścicieli kinoteatrów zobserwował w r. 1935 poważny spadek frekwencji w porównaniu z tym samym okresem r. ub. Właściciele kinomatografów utrzymują, iż w wielu kinach w śródmieściu frekwencja spadła o 25 — 30 proc., zaś spadek wpływów jest jeszcze większy, gdyż w międzyczasie ceny biletów uległy redukcji.

Austria nie chce polskich ziemniaków

Austrjackie ministerstwo rolnictwa ogłosiło zarządzenie, ograniczające przywóz ziemniaków z zagranicy z obawy przed zawleczaniem zarazy raka ziemniaczanego. Dozwolony przywóz świeżych ziemniaków tylko z Egiptu, Włoch, Jugosławji, Malty, Hiszpanji, Węgier i Cypru. Należy dodać, że w roku ubiegłym Austria importowała ziemniaki również z Polski, Niemiec i Holandji.

Grzywny za niezgłaszanie zmian siedzib

Władze administracyjne w stolicy zwróciły uwagę na to, że większość stowarzyszeń nie przestrzega przepisów dotyczących obowiązku zgłaszania właściwym starostwom grodzkim, zmian w składzie zarządu, przeniesienia siedziby i t. p. Z tego powodu starostwa częstokroć nie mogą doręczać stowarzyszeniom pism i decyzji, gdyż w międzyczasie okazuje się, że stowarzyszenie się przeprowadziło. W przyszłości za niezgłaszanie tego rodzaju zmian nałożone będą na podstawie art. 57 prawa o stowarzyszeniach, grzywny do wysokości 500 złotych.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc marzec

Spadek obiegu polskich monet srebrnych

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu na d. 20 lutego b. r. wykazał w porównaniu ze stanem z dn. 10 b. m. spadek z ogólnej sumy 374,2 miljn. zł. do 354,1 miljn. zł., w tem obieg monet srebrnych zmniejszył się z 285,2 miljn. zł. do 269,0 miljn. zł., a obieg bilonu niklowanego i brązowego spadł z 89,0 miljn. zł. do 85,1 miljn. zł.

Projekt kodeksu lekarskiego

W Naczelnej Izbie Lekarskiej odbyła się konferencja delegatów wszystkich okręgowych izb lekarskich w liczbie siedmiu w sprawie projektu kodeksu deontologii lekarskiej. Projekt ten, regulujący stosunek lekarza do pacjenta, lekarzy względem siebie i względem społeczeństwa etc., przyjęty będzie na dorocznym zebraniu Naczelnej Izby Lekarskiej, które zwołane będzie w najbliższym czasie.

Kodeks obejmuje około 50 zasad. Opracowanie jego trwało kilka lat.

Telegramy i telefony do Zagłębia Saary

Z dniem 1 marca r. b. zagłębie Saary przyłączone zostaje do Niemiec, wobec czego zająd zmiany w opłatach telegraficznych z Polski do zagłębia Saary.

Opłata za wyraz w telegramie zwykłym zostaje nieznacznie obniżona i od 1 marca wynosić będzie 39,6 groszy zamiast pobieranych dotychczas 41,4 groszy.

W opłatach telefonicznych nie nastąpią żadne zmiany. Za minutową rozmowę telefoniczną do Saarbrückenu pobierana będzie nadal opłata w kwocie 15 zł. 12 groszy.

Jarmark nasienny w Wilnie

WILNO 25.2. (PAT.). Wileńska Izba Rolnicza organizuje w dn. 4 marca b. r. jarmark nasienne w Wilnie.

Uruchomienie bekoniarń w Tczewie

BYDGOSZCZ 25.2. (PAT.). Nieczynna od dłuższego czasu bekoniarń w Tczewie ma być w najbliższych dniach uruchomiona przez bydgoską firmę „Bacon Eksport Gniezno“. Tczewska bekoniarńa ma być przystosowana do wyrobów wedlin, przeznaczonych na eksport do St. Zjednoczonych A. P. i Meksyku.

11.100 świń z Polski dla Austrii

W dniu 4 marca odbędzie się zebranie plenarne Wywózowej Komisji Rozdzielczej, działającej przy Państwowym Instytucie Eksportowym. Na posiedzeniu tem Komisja dokona podziału miesięcznego kontyngentu wywozu trzody chlewnej do Austrii w ilości 11.100 sztuk trzody, w czem 1.640 w stanie bitym, podczas gdy reszta przypada na żywc. Poza Austrią idą nadal transporty trzody chlewnej do Czechosłowacji w ramach kontyngentu, któreco przydział znajdują się w rękach zgromadzenia importerów czechosłowackich. Pewne ilości również wywożą się stale do Grecji.

Eksport węgla w pierwszej połowie b. m.

Eksport węgla kamiennego w ciągu pierwszej połowy b. m. wyniósł ogółem 318.000 tonn, co w porównaniu z pierwszą połową ub. m. wykazuje spadek o 81.000 tonn.

Spadek eksportu zaznaczył się w obu rejonach eksportujących, prztem z rejonu śląskiego wywieziono 273.000 tonn, t. zn. o 65.000 tonn mniej w porównaniu z pierwszą połową styczniową, z rejonu dąbrowskiego zaś — 45.000 tonn, czyli o 16.000 tonn mniej. Z rejonu krakowskiego w ciągu pierwszej połowy b. m. wywieziono tylko nieznacznie ilości.

Na rynku środkowo-europejskim wywieziono ogółem 45 tys. tonn, t. j. o 11 tys. tonn mniej, prztem spadek wywozu dotyczył zarówno Cze-

chosłowacji jak i Austrii. Wywóz na rynku skandynawskim znalazł o 28 tys. tonn do 97 tys. tonn, prztem spadek wysyłek dotyczył wszystkich krajów objętych tą grupą rynków. Na rynku zachodnio-europejskim wywieziono 62 tys. tonn, czyli o 20 tys. tonn mniej w porównaniu z połową ub. m. Spadek eksportu został spowodowany głównie wstrzymaniem wysyłek do Irlandji, co pozostaje w związku ze skontyngentowaniem importu węgla tego kraju i oddaniem niemal całego kontyngentu importowemu W. Brytanji.

Należy zaznaczyć, że po kilkuniesięcnej przerwie, podjęty został w pierwszej połowie b. m. wywóz węgla do Hiszpanji i Rumunji.

Konwersja pożyczki wojennej m. Łodzi

Ministerstwo Skarbu zatwierdziło ostatecznie opracowany przez magistrat m. Łodzi i uzgodniony z wierzycielami tego miasta plan konwersji miejskiej wojennej pożyczki obligacyjnej, zaciągniętej w okresie okupacji od obywateli. Zatwierdzony plan zostanie skierowany do właściwych czynników dla wykonania. W związku z tem magistrat m. Łodzi

podjął przygotowanie druku nowych skonwertowanych obligacji, prztem przy zamianie starych obligacji na nowe, wypłacony będzie subskrybentom pierwszy kupon. Wypłata drugiego kuponu nastąpi w dniu 1 lipca r. b. Nowe obligacje będą emitowane w łącznej sumie 7.200 tys. złotych.

Most drogowy na Dniestrze w Zaleszczykach

W pierwszych dniach marca rozpoczną się w Zaleszczykach obrady komisji polsko-rumuńskiej w sprawie odbudowy zniszczonego podczas działań wielkiej wojny mostu drogowego na Dniestrze.

Na konferencji przedstawicieli obydwóch państw omówiona zostanie techniczna i finansowa

strona odbudowy mostu, którego dwa przęsła po stronie rumuńskiej ocalały, pozostałe zaś trzy po stronie polskiej uległy kompletnemu zniszczeniu.

Odbudowa zniszczonych przęseł mostu objęta jest programem robót ministerstwa komunikacji na okres najbliższy.

Samorządy nie ponoszą odpowiedzialności za lekarzy w szpitalach

Ogłoszone zostało ogłoszenie Sądu Najwyższego w sprawie odpowiedzialności Magistratu za leżenie w szpitalach komunalnych. Sąd Najwyższy uznał, że samorządy nie są odpowiedzialne za szkody wyrządzone pacjentom w szpitalach miejskich, wskutek za-

biegów chirurgicznych dokonywanych przez ordynatorów w szpitalu komunal. Sąd Najwyż. uznał bowiem, że lekarze ordynujący w szpitalach miejskich, są zupełnie niezależni w stosowaniu środków, jakimi rozporządza wiedza lekarska.

Pościg za bakcylem raka

Niezwykły czyn lekarza

Jak donoszą z Paryża bakterjolog dr. Revelis, odkrył zarazek raka. W rozmowie z korespondentem jednego z pism zagranicznych podał uczony szereg szczegółów dotyczących jego odkrycia.

Co pewien czas obiega prasę krótka lecz sensacyjna wiadomość, że jakiś lekarz Iks czy Ypsylon wykrył zarazek raka i środek zapobiegawczy tej strasznej choroby. Dotychczas jednak wszystkie te obietnice, abstrahując od rezultatów jakie osiągnęło leczenie promieniami Roentgena, pozostały niespełnione.

Obecnie odbywa się coś w rodzaju wyścigu, którego celem jest rozwiązanie tego problemu, a Francja stanowi centrum wszelkich badań i studjów w tym zakresie. Tak np. pewien lekarz sądzi, że jad kobry stanowi skuteczne antidotum. Inny uważa, że zastrzyki magnezy do krwi są środkiem nie zawodnym przeciw rakowi. Poza tym jeszcze twierdzi pewien lekarz niemiecki, że wykrył zarazek raka i to samo utrzymuje drugi lekarz Luksemburski, przyczem zarzucają sobie nawzajem, że jeden drugiemu wykradł jego odkrycie.

TAJEMNICA SERUM

W ostatnich czasach, jak wspomnieliśmy na wstępie, wymieniano często nazwisko bakterjologa Revelisa, który miał wynaleźć serum przeciwko rakowi. Doktora Revelisa nie łatwo jest znaleźć. Chowa się, jakgdyby był jakimś oryginałem, który za żadną cenę nie chce pokazać się publicznie. Po całonocnym poszukiwaniu, udało się dopiero znaleźć d-ra Revelisa w Enghien, w tajemniczej willi, gdzie mieści się również jego laboratorium.

„Chorzy na raka nie dają mi spokoju — tłumaczy dr. Revelis. — Tymczasem ja muszę pracować dzień i noc i nie mam czasu na wystuchiwanie ich. Poza tym nie wolno mi jeszcze dać im mojego serum. Pacjenci ścigają mnie listownie i telefonicznie. O każdej porze, w dzień i w nocy ustawiają się przed moim mieszkaniem, znajdują mnie zawsze. Z bólem serca muszę ich narazie odprowadzić z niczem. Najpierw przecież trzeba uzyskać zezwolenie państwa na oddanie mego serum do użytku i sprzedaży. Nie jestem bowiem lekarzem lecz bakterjologiem i bez zezwolenia Urzędu Zdrowia nie mogę wydać mego serum. Ostatnio obiecano mi, że sprawa przed końcem roku zostanie definitywnie załatwiona“.

Dr. Revelis jest człowiekiem w wieku lat około 50. Odwiedzającego go mierzy krytycznie zimnymi małymi oczami, schowanymi za wielkimi okularami. Zadaniem jego życia jest walka z rakiem. Pieniądze i sława są mu najzupełniej obojętne. Żąda on od życia tylko jednej rzeczy, aby móc leczyć.

KRÓLIKI CHORE NA RAKA

Dr. Revelis siada przy swoim stole w laboratorium. Przejechałszy dłonią po dość rzadkich ciemnych włosach, opowiada jednemu z najstarszych gości, w którym brzmi silnie akcent południowy, o swoim bakcylu raka, o tem jak udało mu się go odkryć, a następnie izolować. Jak potem sam sobie zastrzyknął raka i zwyciężył go własnym serum.

Gdy opowiada każde przynieść chore króliki. Wnoszą je, jednego za drugim. Wszystkim zaszczepił dr. Revelis raka. Gdy choroba osiągnie pewne stadium, stosuje on swoje serum, które nazywa „Anticancer“. W większości wypadków zwierzęta zostają zupełnie uzdrowione.

„Mija osiemnaście lat, od kiedy poświęciłem się wyłącznie badaniom raka — mówi. — Doszedłem do wniosku, że zarazek raka jest bakcylem. Bakcylem, który znajduje się w krwi, w gruczołach, w nerwach, w kościach — krótko wszędzie. Ma on kształt torpedy, szpiczastej z obu końców. Jego rozmiary zależą od wieku i można z łatwością określić jego wielkość w różnych fazach rozwoju. Bakcyl ten rozwija się w słabszych częściach organizmu, pod wpływem najrozmaitszych przyczyn natury fizycznej i chemicznej, które przygotowują choro-

bliwie narażać. Ma on wiele podobieństw do bakcylem gruźlicy. Żyje i rozwija się w temperaturze między 30—40 stopni.

Występuje jako pojedyncze ziarenko, albo też grupowo. Ta ostatnia forma jest niebezpieczna. Niech pan spojrzysz tutaj — mówi dr. Revelis. — Tu, na moim kciuku, zaszczepiłem sobie ten zarazek poraz pierwszy przed pięciu laty. Wyleczyłem się potem

mojem serum i od tego czasu parokrotnie powtórzyłem ten eksperyment, przyczem serum okazało się niezawodne w użyciu przynajmniej w stosunku do mojej osoby. Jestem przekonany, że moje serum doprowadziłem już do doskonałości i teraz marzę o tem, aby jaknajprędzej przekonać ludzkość, że środek na tę straszną chorobę został nareszcie wynaleziony.

Wojna między miastami włoskimi

o zwłoki sławnych ludzi

Tajemnicze zniknięcie prochów Dantego

Głośna była niedawno sprawa wykradzenia kosztownej urny, mieszczącej rzekomo prochy Krzysztofa Kolumba.

Podobne historie zdarzały się w dawnych czasach dość często, zwłaszcza w epoce renesansu. Miasta rodzinne wielkich ludzi uważały to sobie za punkt honoru, by ci wielcy ich synowie w ich murach spoczęli na sen wieczny.

Doprowadzało to nieraz do rozmaitych powikłań i historii, brzmiających, jak nrywki z sensacyjnej powieści lub filmu.

Tak miała się sprawa ze zwłokami Michała Anioła, zmarłego w Rzymie, 18 lutego 1564 roku. Papież chciał urządzić wielkiemu mistrzowi wspaniałą pogrzeb, rodzina jednak zmarłego postanowiła za wszelką cenę przewieźć zwłoki do Florencji i tam je pochować.

W trzy dni po śmierci mistrza przybył tedy do Rzymu jego synowie, Leonardo. Pokryjomu, noca wykradł zwłoki, które następnie, starannie opakowane i oznaczone jako „bal płótna“ przewiózł do Florencji. Niezwykły ten pakunek przeleżał na urzędzie celnym, skrupulatnie opieczątowany, przez dłuższy czas — i dopiero 11 marca przeniesiono zwłoki w świątyni tajemnicy, do kościoła Santa Croce.

Również i o zwłoki Dantego toczyły się przez długi czas formalne walki. Twórca „Boskiej Komedii“ umarł w r. 1321 w Rawennie.

Florenceja, która w swoim czasie skazała go na wygnanie, postanowiła obecnie sprowadzić prochy swego wielkiego syna do siebie. Napotkała jednak na stanowczy opór Rawenny, tem skuteczniejszy, że zwłoki

Dantego poprostu zniknęły.

Wiadomem było tyle tylko, że pochowany on został gdzieś w obrębie zabudowań klasztoru Franciszkanów.

Kiedy jednak, po długich staraniach i prośbach Florencja uzyskała w r. 1515 od ówczesnego papieża Leona X pozwolenie na przeniesienie zwłok Dantego do tego miasta, pokazało się, że sarkofag był pusty.

Zwłoki zostały pokryjone w nocy

wykradzione i pochowane w jakimś nikomu nieznanym miejscu.

Stądto wprawdzie w Rawennie wspaniałe mauzoleum Dantego, ale nie było w nim prochów poety.

Dopiero dnia 27 maja 1865, z okazji jubileuszu Dantego odnaleziono je przypadkowo i pochowano uroczyście w t. zw. Sepolero, znajdującym się obok mauzoleum.

Czy jednak są to naprawdę prochy Dantego, nie udało się ustalić.

Wielkość i upadek odstępcy

Likwidacja sekty Marjawitów w Łowiczu

ŁOWICZ, luty (kor. wł.).

Ostatnie walki wśród marjawitów o władzę nad sektą przyczyniły się do całkowitego niemal zlikwidowania marjawitizmu w Łowiczu.

Największy rozkwit tej sekty w łowickim powiecie przypada na rok 1910, kiedy to, dzięki wydatnemu poparciu władz rosyjskich, za pomocą od żyda Weksteina pieniądze, wystawiono według planów architekta Jana Zaze wspaniałą gotycką świątynię.

Przy stawianiu świątyni powstały trudności finansowe, gdyż żądano finansować budowę, w ostatniej chwili złączył się o swe pieniądze i cofnął dalsze kredyty. Wskutek tego nie zdołano już wykończyć wnętrza, i tak również wiczy, którą częściowo musiano zabudować zwykłymi deskami.

Żydowski „filantrop“ pożyczonych pieniędzy nie otrzymał, później zaś, po przerzuceniu rubli na marki i złote, nie miał już właściwie o co się procesować.

„KOZIOŁ IDZIE“

Sekta nigdy nie cieszyła się wiel-

ką sympatją zarówno wśród mieszczan jak i chłopów. Nazwa „koziółka“ czy też „mankietnik“ była uważana za ohegę, a nielicznych wyznawców marjawitizmu prześladowano na ulicy beczonem, i okrzykami: „Kozioł idzie“. Na tem tle dochodziło do bardzo wielu nieprzyjemnych dla marjawitów incydentów, które z zasady kończyły się interwencją policji, stającej zawsze po stronie marjawitów.

ŻŁUDNE CHWILE POWODZENIA

Prowodzącym sekcje i proboszczem nowej parafii był dawny ksiądz rzymsko-katolickiego wyznania Siedlecki, zwany przez koziółków „ojczulkiem“.

Ubrany w szary habit, w sandałkach drewnianych na bosych nogach przebiegał ulicę miasta i okoliczne wieś, agitując za przystępowaniem do sekty.

Na pieniądze zebrane od wyznawców pobudowano w powiecie parę kaplic oraz zakupiono ogrody i łaki w pobliżu kościoła. Zalożono też klasztor dla „siostrzyzek“, które

prowadziły ochronkę i trudniły się haćciarstwem i robótkami z wełny.

Po wprowadzeniu t. zw. małżeństw duchowych wśród księży marjawickich, a zwłaszcza po małżeństwie Siedleckiego z 16-letnią „siostrzyczką“, szeregi wiernych poczęły bardzo szybko rzednąć, przybierając po słynnym procesie płockim charakter masowej wprost ucieczki.

Klasztor, pozbawiony wpływu z parafii, utrzymywał się z pracy haćciarskiej „siostrzyzek“ i z hodowli bydła.

Wkrótce jednak zabrakło i tego źródła dochodu.

POD TEROREM KOWALSKIEGO

Rozpustny i rozrzućny tryb życia „arcybiskupa“ Kowskiego i jego dworu pochłaniał duże sumy. Żądano więc z płockiej centrali sprządaży łak, będących w posiadaniu sekty w Łowiczu.

Gdy Siedlecki sprzeciwił się temu żądaniu, do Łowicza zjechał sam „arcybiskup“ Kowski w otoczeniu „biskupów“ Wileńskich i całego swego sztabu. Po rozpaczliwym oporze ze strony Siedleckiego musiał się on ugiąć przed rozkazami swej najwyższej władzy i łaki sprzedano.

OPUSZCZONY

Odtąd, porzućony ze swym przełożonym, pozbawiony parafian i pozbawiony jakiegokolwiek stałych dochodów, Siedlecki zdał się na łaskę i niełaskę wiernych mu jeszcze siostr, które utrzymują go ze swych skromnych zarobków. Pod wpływem ostatnich przeżyć załamął się zupełnie, popadając w rozstrój nerwowy. Bojąc się jakiegś, przez siebie wymaganego zemsty, zamieszkał wraz z żoną w małym pokoiku na wieży kościelnej, dokąd nikt nie ma dostępu. Uwzięzionego dobroćmi „ojczulka“ strzeżę, czuwający stale przy moceńnych dębowych drzwiach, stary stróż zakonny.

Siedlecki zamierzał na rozłanie wśród marjawitów powrócić na łono kościoła katolickiego, jednak obawa pokuty w klasztorze, jak również konieczność rozstania się z żoną stanęły na przeszkodzie tym zamiarom.

Ze strony władz wojskowych czynione są starania, by pozbawiony wiernych marjawicki kościół, przeznaczyć na garnizonową świątynię dla 10 pułku piechoty.

Jawne, systematyczne uprawianie i propagowanie rozpusty. „Arcybiskup“ Kowski powinien od dawna być w więzieniu — dlaczego prawomocny wyrok sądowy nie został wykonany? Sekta marjawicka, o ile nie zrezygnuje z prowadzenia haremu pod pozorem klasztoru, powinna być rozprzedzona na cztery wiatry. Marjawicki kompromituja polskie życie obyczajowe. Zagraniczne tygodniki zamieszczają sensacyjne drastyczne reportaże o kobietach-kapłanach i o „płodnej mistyce“ marjawickiej. Reportaże — rzecz jasna — mają smakczek pornograficzny, a wśród smakczek, co drugie zdanie czytami słowa „w Polsce“, „Polska“. Marjawicki robią z Polski groteskową sensację — czasoby wykurzyć liśw z nory i skończyć z tą oazą poligamji.

Skąd pochodzą nazwiska Mickiewicza, Kościuszki, Sienkiewicza

Białoruski Mićka, Kaściuszka, Sienka

Jak właściwie wymawiano nazwisko Mickiewicza? Mickiewicz, czy też zmiekczać — Mickiewicz? Ostatnio zebrano wiele przekonywujących argumentów, przemawiających za tem, że Mickiewicz sam wymawiał swe nazwisko, jako „Mićkiewicz“. Pisaliśmy o tem obszernie jeszcze w „ABC“, obecnie zaś do interesują-

cej sprawy nazwiska naszego największego poety przybyszą uwagi Stanisława Hłaski, ogłoszone w „Kurjerze Literacko-Naukowym“ o pochodzeniu takich nazwisk polskich, jak Mickiewicz, Sienkiewicz, Kościuszko, Moniuszko, Iwaszkiewicz, Kondratowicz i t. p.

St. Hłasko przyjmuje, że w wymowie nazwisko Mickiewicza zmiekczało na Mićkiewicz i stawa pytanie: skąd pochodzi to zmiekczenie? Otóż — zdaniem St. Hłaski — znaczna ilość nazwisk ze wschodniej części Polski, z Wileńszczyzny, wywodzi się z Wileńszczyzny, w języku zaś białoruskim zmiekcza się spółgłoski „c“ i „dz“. Języka białoruskiego używano na Litwie w aktach urzędowych aż do 17-go wieku, dopóki stopniowo język polski nie opanował zupełnie Wileńszczyzny.

Uszlachcony Mićka

Imiona białoruskie pochodzą z kalendarza greckiego — udzielni księżęta białoruscy, ich dwo-

rzanie, rycerstwo i kmiecie przyjeżdżali z Rusi Kijowskiej, jeszcze za czasów jedności późniejszego kościoła wschodniego i zachodniego, a biorąc na chrzcie imiona, używane w Bizancjum, jak np. Demetrios, Konstantyn, Emanuel, Piotr, Paweł, Jan, nadawali im formę białoruską. Tak więc zamiast Jana był Iwan, zamiast Emanuela — Manujło, zamiast Demetriosa — Dymitry, albo Mitry.

Nazwisk wówczas nie było. Zastępowało je dodawanie do imienia miejscowości, z której członowie pochodzili, albo imienia ojca. Poza tem — najczęściej imię wymawiano w formie zdrobniałej, podobnie, jak w Polsce — Bolko, Mieszko. Zatem Dymitry, Mitry, przechodził w formę Mićka, z miękkiem te, co ostatecznie dawało — Mićka.

Jak pisze Hłasko, kniaź wołał na rycerza: — Mićka, siodłaj konia!

Przy polskiej nobilitacji, po zespoleniu się Rusi z Polską, ów białoruski Mićka przybierał sobie szlachecką końcówkę — wicz i nazywał się odtąd: Mickiewicz. Właściwie więc Mickiewicz znaczy tyle co Dymitry, a mićka wymowa ma uzasadnienie w pochodzeniu nazwiska.

Szymon — Sienkiewicz

Przykłady na takie zmiany imienia w nazwisko można podać bardzo dużo. Stefan, zdrobniale — Stećka, stąd — Stećkiewicz. Szymon, po białorusku Siemion, w skrócie Sienka, stąd — Sienkiewicz. Od „Mićka“ lub „Miszka“ pochodzą nazwiska Miśkiewicz i Miszkiewicz, od Iwana, czyli Iwaszki — Iwaszkiewicz. Greckie Kondratios, po białorusku Kondrat, wymawiane bez zdrobnienia, dało nazwisko Kondratowicz.

Kościuszko — to Konstantyn

Obok takich imion białoruskich, które przy stawianiu się nazwiskiem szlacheckim, przybierały końcówkę — wicz, były i takie, które zachowały swą postać skróconą, ewentualnie zdrobniającego imienia. Na Konstantyna wolano zdrobniale „Kostiuśko“, co w dokładnej wymowie północno-białoruskiej było wymawiane: K a s - c i u s - k a. Przy nobilitacji imię stało się nazwiskiem rodzowem. Potwierdzeniem tezy takiego wyprowadzenia nazwiska Kościuszki może być nazwisko szlachecka Feduski. Ów Fedusko pochodził z Polesia na sejm Rzeczypospolitej w końcu 17-go wieku. Fedusko pochodził od zdrobniałego imienia Teodoros, po białorusku Fiodor, w skrócie Fiedzka.

Greckie Emanuel, białoruskie Manujło, zdrobniale wymawiane Maniuszka, a pisane Moniuszko — jest nazwiskiem wstawionym twórczością autora „Strasznego dworu“.

Mickiewicz, czy Mickiewicz

Powstałe w ten sposób nazwiska nie zawsze pisano po białorusku w formie Mićkiewicz, Stećkiewicz, choć tak je wymawiano, podobnie, jak obecnie mówią „Sienkiewicz“ piszemy „Sienkiewicz“. Białoruski język, posługując się cyrylicą, nie mógł oddać dźwięku „ć“, używano więc dla zaznaczenia „ć“ znaku „t“, ponieważ „t“ w białoruskim było wymawiane miękko, jako „t“, Wskutek tego obok Mićkiewicz, Stećkiewicz, form, mających swe źródło w wymowie, utrwaliły się formy Mitkiewicz, Stetkiewicz, oparte na pisowni.

Kiedy w w. 19-tym rosyjska heraldyka zaczęła prowadzić spisy polskiej szlachty kresowej, stopniowo zaniedbywania zmiekczenia „ć“, w pisowni zaś nazwisk „ć“ zanikało, gdyż Rosjanie nie znają tego dźwięku, utrwalił więc nazwisko w spisie w formie „Mickiewicz“, a nie „Mićkiewicz“.

Białoruski rodowód, a sięgając jeszcze dalej — grecki, nazwiska Mickiewicza uzasadniał miękkość „ć“ na „ć“. Zdaniem autora przytoczonych uwag Mickiewicz nie zmiekczył rozmyślnie swego nazwiska, ale oddziedziczył je w tej postaci po swych przodkach.

Byle być sekciarzem i byle mistycznym

Wolno w Polsce mieć tysiąc żon

Di'czego władze tolerują „mistyczne zespolenia“

Zawodowi bigamiści powinni gromadnie przechodzić na marjawitizm, osiadać w marjawickich klasztorach i w tych mistycznych haremach brata arcybiskupa Kowskiego mieć bezkarnie choćby i po tysiąc żon. Okazuje się bowiem, że marjawitizm korzysta z jakiegos szczególnego przywileju i zdobył sobie u władz dziwną tolerancję. Podczas, gdy wielożenstwo, jako niezgodne z polską konstytucją, jest karane — mało, podczas nawet mahometanin, gdyby zgodnie z przepisami swej religji, poślubił kilka żon, musiałby w Polsce stanąć przed sądem — marjawita korzysta z przywileju niekaralności swej bigamji. Jedną jedyną religją marjawicką, jak wykazuje stan faktyczny, pozwala na małżeństwo, wolne od odpowiedzialności sądowej.

Pr. ywilej na poligamję

Wystarczy przyjrzeć się związkom małżeńskim czelowych duchownych marjawickich. Dwaj przywódcy walczących obecnie ze sobą grup w kościele marjawickim — Kowski i Feldman są już nie tylko nawet bigamistami, ale poligamistami. Nie dwie żony, ale trzy — a dalsze będą zapewne w przyszłości.

Jan Marja Michał Kowski ożenił się, już będąc arcybiskupem swego kościoła, żoną jego została Antonina Izabella Wileńska — Kowska, zarazem sama „arcybiskupka“ i przełożona zakonnic. Fakt, że duchowni marjawicki są żonaci, nie daje jeszcze powodu do zarzutów, przecież i księża uńscy i pastory wstępują w związki małżeńskie i mają w nich dzieci.

Brat — arcybiskup Marja Kowal-

ski również ma dzieci. Ma synka. Ale synek... nie jest synem Antoniny Izabelli. Skąd więc wziął się w tem „bogobojny“ stado? Według oficjalnego twierdzenia marjawitizmu, został „niepokalanie poczęty“ przez jedną z mistycznych żon Kowskiego. To już jest niezgodnie z porządkiem, a w ową „niepokalaną“ trudno uwierzyć po słynnym procesie płockim man-dolnistej. Nowy wódz marjawitizmu, arcybiskup Feldman jest też poligamistą i ma trzy żony.

„Zespolenie doskorałe“

Ciekawe jest, jaka jest sytuacja prawna owych mistycznych żon i mistycznych dzieci? Zajęło się tem wileńskie „Słowo“ w artykule „Komu w Polsce wolno mieć trzy żony“. Autor artykułu podaje w tej sprawie informacje, jaka otrzymał od osoby kompetentnej i z racji swego urzędowego stanowiska, często stykającej się z marjawitami.

Przed ośmiu laty arcybiskup Kowski ogłosił „z natchnienia bożego i mateczki“, że należy zaprowadzić między kapłanami a zakonnicami małżeństwa mistyczne. Miało to być duchowe zbliżenie, komunja dusz, wspólne dążenie do coraz większego uduchowienia. Ażby doskonalenie duchowe było naprawdę intensywnie, mistyczne małżeństwa miały przebiegać razem. Okazało się jednak, że z małżeństw mistycznych dzieci rodzą się równie dobrze, jak ze zwyczajnych.

Władze zażądały wówczas od Kowskiego wyjaśnień i wytłumaczenia, jak to się dzieje, że z jednej strony mistyka, a z drugiej — dzieci. Kowski z całym spokojem oświadczył, że to nie są zwyczaj-

ne dzieci. Są one poczęte niepokalanie, z Ducha Świętego, bez grzechu pierworodnego.

Władze nie mogły przyjąć tej teorii i poprostu uznały „niepokalaną“ dzieci za dzieci nieślubne. Arcybiskup westchnął i rzekł: „Przyjmijmy i tę krzywdę z pokorą“.

Kowski bowiem wymyślił nowe udoskonalenie mistyczne, polegające na tem, że marjawicka komunja dla zakonnic jest pełna dopiero wtedy, gdy temu towarzyszy „zespolenie doskonałe“ z udziałem „komunji“. Zespolenie znów, jak wszystko, było mistyczne, a rezultatów „zespolenia“ znów nie brakło.

Mistyczne żony rządzą biskupami

Jak w dalszym ciągu pisze „Słowo“ rozłam marjawicki ma mistyczne kulisy i jest rewolucją nietyle pałacową, ile rewolucją w alkowie. Do rozłamu miała przyczynić się „główna“ małżonka Kowskiego swą zbytnią skłonnością do „mistycznych“ praktyk, oraz trzecia mistyczna żona Feldmana. Poza tem, jak się okazuje, bunt godnych siostr przeciw Kowskiemu i historyczna wierność innych, wyrastają na tle mistycznych komunij Kowskiego. Jednym komunja spodobała się, inne wolał otrzymywać ją od Feldmana.

Na tle takiego obrazu sprawy, musi zdziwić tolerancja władz wobec jawnego wielożenstwa marjawickiego, które powinno podlegać karze, przewidzianej w kodeksie. Jeżeli zaś nie traktować tego, jako wielożenstwa, ale jako wolne związki, to również niema żadnego rozsądnego powodu, dla któregoby władze miały ścierpieć

LUTY

26

WTOREK

Dziś św. Wiktora.

Jutro św. Aleksandra.

Porywiste wiatry

Wczoraj rano była w Polsce pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmieniającym, na ogół umiarkowanym, lub nie wielkim. Temperatura o godz. 7 wynosiła od +2 st. do —2 st. do południowych dzielnic, od 0 st. do —5 st. w pozostałej części kraju.

Drobne opady za dobie ubiegła ogarnęła większa część Polski, nie przekraczając na ogół 1 mm., jedynie w Wilnie było one nieco obfite, sięgając 8 mm. w Wilnie.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: zachmurzenie zmienne, na ogół duże z przelotnymi opadami. Lekki wzrost temperatury. Dość silne i porywiste wiatry południowo — zachodnie i zachodnie, w górach możliwy — halny.



100 zł. grzywny za życzenia noworoczne dla burmistrza m. Rożyszcze

ŁUCK, 25. 2. (kor. wł.) Musimy dla bliższej orientacji dodać, że miasteczko Rożyszcze leży w odległości 32 km. od Łucka, liczy około 4.000 mieszkańców i uchodzi za jedno z najbardziej cichych miasteczek na Wołyniu. Poza tym nieźle się ono w historii nie wstawiało, trudno zatem ustalić, w czym przejawiała się nieumiejętność gospodarowania miastem. A czy można wyprowadzić pewne dedukcje z takiego naprzekład wypadku, jak następujący: Elita miejscowa zwołała do

Nowi kanonicy kapituły łowickiej

WARSZAWA 25.2. (KAP.) J. Em. Ks. Kardynał Kakowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski, zamianował kanonikami kolegiaty łowickiej ks. proboszcza Jakóba Dąbrowskiego i ks. rektora Michała Stefańskiego. Przywilej noszenia rakiety i mantoletu otrzymali: ks. prof. W. Majewski, ks. pref. J. Wasiak, ks. dziekan W. Zienkowski.

Także złotnicy!

STANISŁAWÓW, 25.2. Aresztowano trójkę oszustów w Stanisławowie: warszawianina zamieszkałego w Stanisławowie Józefa Zakowskiego, jego żonę oraz przyjaciela Antoniego Łepetę, którzy skupowali u jubilerów różne przedmioty srebrne, powlekali je następnie cienką warstwą złota i jako złoto zastawiali w oddziale zastawniczym przy Komunalnej Kasie Oszczędności, zarabiając w ten oszukańczy sposób znaczne kwoty.

Za awantury na cmentarzu

SZESTOCHOWA, 25. 2. — Sąd Okręgowy skazał 6 komunistów na 1 — 3 lat więzienia za awantury, wywołane na cmentarzu katolickim podczas pogrzebu jednego z komunistów.

ZMARLI:

S. p. Antoni Martuszkowski, em. nauczyciel, 1. 38, w Falenicy; S. p. Gustaw Adolf Benken, ppor. rez., 1. 45, w Warszawie; S. p. Józef Czaślak, obywat. ziem., 1. 69, w maj. Smosarskich; S. p. Albina z Obniskich Zalewska wdowa, w Warszawie; S. p. Konstanty Kinel, inż.-technolog, 1. 68, w Warszawie; S. p. Lucjan Legis, administrator dóbr, 1. 59, w Przasnyszu; S. p. August Stefan Zieliński, handlowiec, 1. 61, w Warszawie; S. p. Adam Konwerski, 1. 71, w Warszawie; S. p. Helena z Artke Slesicka, wdowa, 1. 64, w Warszawie.

Ogłoszenia drobne

PŁA szcze, kostjmy, suknie, bluzki, szlafroki, — gotowe i na zamówienie. Ceny niskie. Józef Skwara, Wielka 2 (róg Chmielnej).

Lublin chce kontaktu ze światem

Magistrat organizuje propagandę turystyczną

ŁUBLIN, 25.2. (tel. wł.). Jak się dowiadujemy, magistrat organizuje wielką propagandę turystyczną, zamierzając już w bieżącym roku ścigać większą ilość turystów do miasta, nie tylko z Polski, lecz i turystów zagranicznych. W tym celu będzie zorganizowany konkurs na propagandowy afisz turystyczny, który będzie rozesłany do wszystkich większych środowisk miejskich w Polsce oraz do polskich konsulatów zagranicznych. Ma być również wydana broszura propagandowa, pióra inż. Skupieńskiego.

Mimo wielkich walorów turystycznych, Lublin zaniedbał zupełnie tę dziedzinę kontaktu ze światem. Nie poczyniono do tej pory żadnego kroku w kierunku zapropagowania Lublina jako ośrodka turystycznego. W dużym stopniu stawały na przeszkodzie trudności finansowe. Nie pozwoliły one przygotować miasta do imprez turystycznych na większą skalę.

Coprawda to i w obecnej chwili miasto wymaga poważnych nakładów w tej właśnie dziedzinie propagandowej. Zewnętrzny wygląd miasta jest zazwyczaj największą atrakcją, przyciągającą turystów. W Lublinie brakuje pod tym względem kolosalne. Największą atrakcją turystyczną, stary Lublin, obecnie dzielnica prawie wyłącznie żydowska, znajduje się w stanie zupełnego zaniedbania. Stare kamienice są prawie

wszystkie zniszczone, obdrapane i nie radują swym wyglądem oczu przechodnia, lecz smućą upadkiem pięknych zabytków. Stara brama miejska, t. zw. Brama Grodzka, była ostatni raz odnawiana chyba za czasów Stanisława Augusta, dziś raz, swym wyglądem podniszczonym i brudnym. Bruki uliczne na staroim mieście są w fatalnym stanie. Magistrat zamierza je zastąpić nowoczesnym brukiem klinkierowym.

Nie tylko stary Lublin wymaga zabiegów upiększających, i to gruntownie; to samo odnosi się do nowego miasta, które w dużej części znajduje się w stanie gruntownego zaniedbania. Dużo zdołano zmienić na lepsze w ostatnich latach, sporo bolączek pozostało i wymaga usunięcia, zwłaszcza bruki uliczne. Naprzykład na przeszło 300 ulic zaledwie kilka posiada bruk klinkierowy (i to często kiepski), reszta paradyje

w brukach z kocich łbów lub zupełnie bez bruków. Wskutek tego miasto albo dusi się w tumanach złośliwego kurzu lub tonie w bagnie błota.

Zakrojona na większą skalę propaganda turystyczna wymagałaby też odpowiedniego przewodnika po Lublinie, którego do tej pory nie opracowano. Kilka z nich nie wystarcza już.

Nie dziwnego, że dotąd ruch turystyczny omija Lublin bardzo skwapliwie. Słuszne dążenia magistratu spełzną na nieme, jeżeli nie zostaną wypiehione podstawowe warunki propagandy turystycznej: wymagania estetyki, higieny (kanalizacja) i porządku. Możeby dobrze było powołać jak za króla Stanisława Augusta dekretem królewskim (12 stycznia 1780 r.), co w rodzaju komisji boni orbis (dobrego porządku), która zrujnowany wówczas Lublin doprowadziła do porządku.

XIII rocznicę Koronacji Ojca Św. Warszawa uczciła uroczystą akademią

W wielkiej sali Rady Miejskiej odbyła się wczoraj uroczysta akademia reprezentacyjna, ku uczczeniu 13-letniej rocznicy koronacji J. Św. Papieża Piusa XI. Wspaniałe udekorowaną salę, ozdobioną wielkim portretem Ojca Świętego, w otoczeniu zieleni i lasu sztandarów wszystkich stowarzyszeń i organizacji katolickich, przy honorowej warcie „Sokołów” i harcerstwa polskiego, wypełniły olbrzymie tłumy publiczności.

Akademii zagrał krótkim przemówieniem szambelan papieski p. Franciszek Karpiński, poczem odegrano hymn papieski, oraz hymn narodowy. Dłuższe przemówienie, w pięknej bardzo formie, wygłosił prof. dr. Oskar Halecki. Prof. Halecki podkreślił charakterystyczną cechę pontyfikatu Papieża Piusa XI — uniwersalizm, t. j. powszechność działalności i wpływów Papieża.

Zaznaczył, że Ojciec św. specjalnie popiera ideę misyjną, otaczając ojcowską swą opieką Unję. Charakterystyczną też cechą pontyfikatu obecnego Papieża jest potężny rozwój akcji katolickiej, docierającej do wszystkich stanów, wszystkich ras i narodów. Papież obecny jest również najgorliwszym i najczynniejszym

szym krzewicielem pokoju powszechnego.

Pozatem p. Józef Śliwicki wygłosił piękny wiersz Ignacego Bułkińskiego p. t. „Łódź Piotrowa”. p. Adelina Korytko — Czapska odśpiewała dwie pieśni Moniuszki i Stradella, a chór świętokrzyski pod dyr. p. J. Maklakiewicza przy akompaniamencie orkiestry 36 p. p. pod bat. p. mjr. St. Śliwińskiego wykonał szereg pieśni kościelnych, skomponowanych przez p. Maklakiewicza.

Na zakończenie J. E. ks. nuncjusz apostolski Marmaggi podziękował w imieniu Ojca Świętego organizatorom akademii, najwyższemu władcom kościelnym, radzie miejskiej, oraz wszystkim zebrany, którzy tak niezwykle licznie stawili się, by oddać hołd Ojcu Świętemu, cieszącemu się w Polsce wyjątkową popularnością. Zwrócił się też ze specjalnym podziękowaniem do młodzieży polskiej, „spadkobierców historycznych tradycji narodu, który zawsze wiernie stał przy Stolicy Apostolskiej” i udzielił w imieniu Papieża błogosławieństwa. Przemówienie swe zakończył okrzykiem: „Niech żyje Papież Pius XI!” — entuzjastycznie pochwyconym przez wszystkich zgromadzonych.

Potęga ciemnoty Sprofanowała Hostję św. by spowodować powrót kochanka

ŁUCK, 25. 2. (kor. wł.) Mieszkanca m. Lucka, Zofia Filipkowska, ostatnio stróżka jednego z miejscowych domów zajazdowych, żyła przez 12 lat w konkubinacie z niejakim Józefem Wrzosem, który ją porzucił wraz z czworogim dziećmi od 3 — 9 lat. Porzucona czyniła wszystko, co mogła, by spowodować powrót kochanka. Aż pewnego wieczora przybyła na noc do zajazdu, gdzie Filipkowska pełniła funkcję stróżki, pewna zamieszkała wórką, do której Filipkowska udała się po poradę, zwierając się przed nią ze swych zmartwień.

Wórką nie odmówiła porzuceniu swej porady i poleciła jej udać się w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego do kościoła katolickiego i przystąpiła do Stołu Pańskiego, a przyjętą Hostję Świętą wypłuta do „chusteczki”. zabrała z sobą do domu i tutaj, przed 23-cią godziną następnego dnia spaliła.

Filipkowska, wyznania prawosławnego, uczyniła, jak jej polecono. W czasie przyjmowania Hostji Świętej podpadła jej manipulacja pewnej znajomej Filipkowskiej, która wiedziała, że wymieniona jest wyznania prawosławna i przystąpiła do Komunii Świętej bez spowiedzi. O spostrzeżeniach swych poinformowała władze duchowne, które złożyły do niesienie do władz policyjnych. W czasie przeprowadzonej natychmiast rewizji w mieszkaniu Filipkowskiej znaleziono chusteczkę wraz z resztkami Hostji Świętej którą, po przeniesieniu do Kościoła i odprawieniu uroczystej mszy ekspiacyjnej, zniszczono.

Filipkowska stanęła przed Sądem Okręgowym w Łucku. Do winy przyznała się całkowicie a krok swój tłumaczyła niemożliwością wyżycia z czworgiem dziećmi bez kochanka, który, według zapewnienia wórkki, miał powrócić w ciągu 10-ciu dni po spaleniu Hostji Świętej.

Sąd skazał wymienioną na 2 lata więzienia za zawieszeniem na 5 lat.

Inwentaryzacja dóbr fundacji ś. p. Jakóba hr. Potockiego

Odbyła się ostatnio inwentaryzacja i obliczenie szacunku kompleksu dóbr, wchodzących do Fundacji im. ś. p. Jakóba hr. Potockiego. Inwentaryzacji dokonywał notariusz Zabierowski w obecności świadków i wykonawców testamentu, sporządzając odpowiedni akt.

Ostatnio inwentaryzacja dotyczyła dóbr położonych w województwie lubelskim i poleskim, a mianowicie majątków: Wysokie Litewskie, Pratulini oraz Tęla

tycze. W majątku Wysokie Litewskie znajduje się piękny pałac położony nad rzeką Palwą. Pałac ten w swoim czasie należał do rodziny Sapiechów i przeszedł w ręce ś. p. Jakóba hr. Potockiego jako własność matki, Sapieżanki do domu. W majątkach widoczne są ślady rabunkowej gospodarki Aleksandra Rosenberga, który wycinał lasy, parcelował bezprawnie, wyciągając z majątków, co się tylko dało.

W teatrach i na ekranach Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco: Teatr Polski: „Nadzieja” Bernstein z Przybyłko — Potocka. T. Narodowy: „Wielki człowiek do małych interesów” — T. Mały „Cudzik i S-ka”. T. Kameralny Bahlra „Mistrz” z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena” Offenbacha z Modzelewską i Dymarską. T. Aktora: „Pan Brotonneau” komedia de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety” z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? światowid (Marszałk. 111) — komedia „Abecadło miłości”. Stylowy (Marszałkowska 112) — komedia „Piotruś”, Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu”. Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las” (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — „Antek Policmajster” (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indianki” z Sylvia Sidney. Hialo (Jasna 3) „Świat idzie naprzód”. W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy latowy program.

Program polskich radiostacji

WARSZAWA

Środa, dn. 27 lutego.

Wtorek, dn. 26 lutego.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48 Muzyka (pl.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pl.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pl.). 7.35 Chwilka pań domu 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Codzienny Przegląd. 12.10 Koncert popularny (pl.). 12.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 13.00 Dziennik pol. 13.05 D. c. koncertu popularnego (pl.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o ekspozycji pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 „Skrzynka P. K. O.” 17.00 Koncert chóru akademickiego. 17.25 Pogadanka społ. 17.35 Muzyka salonowa (pl.). 17.50 Skrzynka techniczna. 18.00 Wiad. rol. 18.10 „Życie kulturalne i art. stolicy”. 18.15 Dobryński: Kwintet na 4 skrzypce. 18.45 „Życie literackie Łodzi” (Tr. z Łodzi). 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Menuety klasyczne (pl.). 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Pieśń Miłości” — operetka. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. (pl.). 22.45 Odczyt w języku hiszpańskim. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. (pl.).

Środa, dn. 27 lutego.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik por. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegl. Prasy Polskiej. 12.10 Koncert zesp. P. Rynasa. 13.00 Dziennik pol. 13.05 Piosenki w wyk. Tito Schipa. 15.30 Wiad. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Fragment teatru. 16.00 Zespół warsz. harmonistów. 16.45 „Listy do dzieci” 17.00 Utwory na skrzypce. 17.25 „Racjonalne obywateli”. 17.35 Pięty. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka roln. 18.10 „Życie kultur i artyst. stolicy”. 18.15 Zespół S. Rachonia. 18.45 Odczyt gosp. 19.00 Koncert z Krak. 19.20 Pogadanka. 19.30 Piosenki z Wilna. 19.45 Program. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Wieczór Kasprowiczowski z Pozn. 20.30 Eric Coates: Londyńska suita. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w j. ang. z Krak. 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05—23.30 D. c. muzyki tan.

KATOWICE: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 13.05 Polska muzyka tan. 15.35 Giełda zboż. 15.40 Wiadom. bież. 15.45 „Przygoda pioska Luxa”. 16.45 Wiad. z dziedziny wynalaz. 17.35 Umberto Urbano. 18.00 „Gospodyni ślaska”. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 20.30 Muzyk. tan. 21.30 „Przygody starego Brody”. 23.05—23.30 Skrzynka franc.

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Pogadanka dla pań. 13.05 Muzyka z płyt. 15.35 „Frontem do morza”. 15.45 Fragment teatru. 16.15 Feljton. 18.00 Odczyt. 18.10 Wiadom. bież. 19.00 „Miniatury kwartetowe”. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sportowe. 20.30 Muzyka salonowa. 21.30 Odczyt w j. ang. 22.00 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 13.05 Umberto Urbano. 15.45 Kącik L. O. P. P. 15.50 „10 minut wiatru od morza”. 16.45 „Listy do dzieci”. 18.00 Nauka stenografii. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 21.30 „Jest śnieg — niema śniegu”. 22.00 Koncert.

POZNAN: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Fragmenty teatru. 16.45 Listy do dzieci. 18.00 Piosenki. 18.10 Repertuar teatrów. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sportowe. 21.30 Utwory wiołonce. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 15.45 Orkiestry tan. 17.35 Utwory fort. 18.10 Życie kultur. artyst. 19.45 Program sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 7.55 Giełda. 13.05 Słynni pianiści (pl.). 15.35 Odcinek powieściowy. 15.45 Mała skrzyneczka. 16.45 Wileńska szopka. 17.35 Ludowe hiszpańskie piosenki (pl.). 18.00 Koncert. 18.05 Przegląd literacki. 19.30 Piosenki w wyk. H. Dal. 19.56 Wiadom. sport. 20.30 Muzyka (pl.). 21.30 „Przegląd humoru. 22.00 Dialog aktualny. 22.15 Wileńska szopka.

Zasztyletował trzy kobiety Napad na dom dzierżawcy

ŁWÓW, 25.2. Jak donoszą z Borszczowa, na mieszkaniu dzierżawcy dóbr Mielnicy, Markusa Wajsheblatta, dokonano napadu rabunkowego. O godz. 10 wiecz. ktoś zapukał do kuchni, a gdy służąca otworzyła drzwi, bandyta powalił ją ostrym sztyltem na podłogę, zadając jej trzy ciosy w serek i w żołądek. Ban-

dyta wszedł następnie do pokoju i w ten sam sposób załatwił się z 20-letnią Różą Wajsheblattówną, zadając jej 5 ciosów sztyltem w płuca, następnie zranił śmiertelnie ciosem w szyję Frygę Wajsheblattówną. Spłoszony przez sąsiada, który na krzyk Wajsheblattowej biegł z pomocą, bandyta uciekł.

Złoty gwóźdź p. premiera w drzewcu sztandaru żydowskiego

KRAKÓW, 25.2. Związek żydowskich inwalidów, wdów i sierot o poległych urządził w ub. niedzielę „poświęcenie” swego sztandaru w synagodze. Z uroczystością tą było połączone nabożeństwo, odprawione przez rabina Thona, oraz akademija w sali gminy wyznaniowej.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że w uroczystości wzięli udział ofi-

ejalni reprezentanci władz: wojewoda Kwaśniewski, prezydent miasta Kaplicki i dowódca garnizonu gen. Mond, którzy wbiłszy gwóźdź do drzewca nowounfundowanego sztandaru, a wojewoda Kwaśniewski wbił ponadto złoty gwóźdź w imieniu prezesa Rady Ministrów p. Kozłowskiego.

Echa protestu kobiet przeciwko nauczycielom-żydom

ŁOMŻA, 25. 2. — Jak donoszą z Grajewą, przed tamtejszym sądem grodzkim stanęło 10 kobiet, pociągających do odpowiedzialności sądowej za stawianie oporu policji. Kobiety te w tłumie około 200 kobiet, mieszkankę Grajewy, udały się przed gmach szkoły powszechnej, protestując przeciwko przydziałowi nauczycieli Żydów jako wykładowców i wychowawców polskich dzieci katolickich. Policja rozproszyła te demonstracje, przyczem spisała protokół na 10 kobiet, zarzucając im opór władzy. Sąd grodzki skazał na areszt z zawieszeniem i grzywną: Marię Iwaszkiewiczową i Annę Szymonowską — po 4 miesiące aresztu i 20 zł. grzywny, Magda-

lenę Obrycką, Józefę Tomaszkowską, Balbinę Malewską i Marię Czarnecką — po jednym miesiącu aresztu i 5 zł. — Annę Balicką i Marię Czarnecką — po 3 tyg. aresztu i 5 zł. grzywny, Marię Buczkową i Marię Osadową po 2 tygodnie aresztu i 5 zł. grzywny.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. K. Krajewski Weneryczne, med. Przyjmuje w swojej prywatnej Lecznicy Chmielna 56. od 8 r. do 9 w. Niedz. do 1.

Dr. GROSGLIK Choroby Weneryczne, Pciowe Złota 44, od 9 r. — 9 w. Niedz. do 3 pp.

Warszawa zwyciężyła Berlin w boksie 9:7

Pisarski znokautowany!

Doroba bohaterem meczu

Dzień wczorajszymi zapisze się chlubną kartą w naszym sporcie w ogóle a w pięściarstwie w szczególności. Zespół reprezentacyjny Warszawy pokonał nieznacznie wprawdzie ale wyraźnie reprezentację Berlina 9:7. Od czasu nawiązania z Niemcami sto sunków sportowych, których wznowienie nastąpiło w grudniu 1933 r. meczem Polska — Niemcy w Berlinie, nie sprzyjało nam na ogół szczęście i daleko więcej porażek niż zwycięstw notuje bilans naszych spotkań z przedstawicielami sportu naszego zachodniego sąsiada.

Wielokrotnie paraliśmy naszych sportowców zapisać trzeba na konto braku zaufania we własne siły. Przeciwnik niemiecki, dobrze zorganizowany i utrzymany w korbach żelaznego reżimu był zawsze dostatecznie silny, aby wzbudzić należyty szacunek. Ile razy jednak dotąd przeciwstawialiśmy Niemcom równorzędnych klasa przeciwników wynik był przeważnie nie korzystny dla nas, bowiem zawodziliśmy u naszych zawodników ambicję, wiarę we własne siły. Zbyt wiele smutnych przykładów mieliśmy pod tym względem i była to nieznosna zmora naszych spotkań ze sportowcami niemieckimi.

Ale sportowcy nasi wzięli się do pracy. Te cięgie przysiężki, których cechą był nieusprawiedliwiony częstokroć szacunek dla sił przeciwnika a brak zaufania we własne siły połączony z niedbałym wykonywaniem obowiązków, które przyjdzie się na swe barki — znużyły się wreszcie samym aktorem tych spotkań, zawodnikom. Ożywieni zapałem i wiarą w możliwość zwycięstwa dają oni dowody, że jak chcą, to potrafią walczyć ambitnie i zwyciężać.

Berlińska reprezentacja opuszcza stolicę Polski pokonana. Zwycięstwo naszych pięściarzy jest tem milszym, że Niemcy obiecywali sobie wiele po tym meczu. 4 zwycięstwa Warszawy, 3 porażki i 1 remis — oto bilans meczu z Berlinem. Wynik 9:7 najzupełniej słuszny z przebiegiem walk i wartością tych pięściarzy, którzy stanęli wczoraj na warszawskim ringu. Być może, iż drużyny te nie były w 100 proc. wykładnikiem sił obu stolic, niemniej jednak w takim składzie w jakim spotkały się wczoraj obie reprezentacje, drużyna warszawska była lepsza.

Mecz rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem, gdyż ten okres czasu poświęcono na ceremonię rozdania nagród mistrzom Warszawy w kl. B, poprzedzoną spotkaniem w wadze lekkiej.

Drużyny stanęły w składach, ustalonych ostatecznie przed trzema dniami. Tym razem obie ósemki były całkownie zdolne do walki i nie było żadnych nadwag. Już pierwsza walka w której spotkali się ze sobą przedstawiciele wagi muszej: Czortek (Warszawa) i Krüger, wykazała, że zainteresowanie publiczności meczem jest olbrzymie. Ciągłe dopingi w postaci okrzyków czy skandowania nazwisk, jakie towarzyszyły walkom — to zjawisko dość jeszcze rzadkie u nas. Okazuje się, że potrafimy być impulsywni kiedy w grę wchodzi tak poważna stawka jak mecz reprezentacji.

tacji stolicy Polski i stolicy Niemiec. Czortek miał przewagę we wszystkich rundach. Zdemontował wspaniale wyniki, celne ciosy i wygrał spotkanie zdecydowanie przynosząc Warszawie pierwsze 2 punkty. Wielkimi zainteresowaniem cieszyło się następne spotkanie, Rotholz z Weinholdem. Obaj pięściarze rozpoczęli walkę w szalonym tempie. W zapale walki Rotholz otrzymał ostrzeżenie za faul. Weinhold walczył niby „bykiem” atakując na ślepo. Walka była zażyta od początku do końca. Wygrał ją Rotholz i Warszawa prowadzi 4:0.

W wadze piórkowej spotkał się Polus z Röcklerem. Berlińczyk walczył nieczysto, ciągle trzymając swego przeciwnika. Polus wykazał dobrą formę, punktował pewnie i wygrał zdecydowanie. Warszawa prowadzi już 6:0. Spotkanie w wadze lekkiej, Bąkowski — Vietzke przyniosło zwycięstwo berlińczykowi, ale raczej wynik remisowy byłby tu sprawiedliwszy. Bąkowski w trzeciej rundzie przeważał znacznie, druga runda była dla Vietzkego, a pierwsza wyrównana. Warszawa prowadzi 6:2. Szweryniak w wadze półśredniej nie rozstrzygnął spotkania z Borsehelem, który walkę traktował na wesoło, szerząc w uśmiechu białe zęby.

Sensacyjnie zakończyło się spotkanie w wadze średniej. Pisarski spotkał się tu z Schellinem. Pierwsza runda przeszła pod znakiem głośniania się wzajemnie po twarzach. Było to typowe badanie się zawodni-

ków, co jednak publiczności nie podobano się i krzyżała: „Dalej! do roboty!”. W drugiej rundzie pięściarzy jakby chęć nadrobić stracony czas wykazali niezwykle zacięcie i tempo. Z powodzi ciosów większą liczbę zebrał ich Pisarski. Trzecia runda przyniosła sensację. Oto już w pierwszej minucie celnym cios Schellina zwała Pisarskiego na deski. Był to klasyczny k. o. Pisarski został wyliczony. Przyszedł on zresztą szybko do siebie tak, że po ogłoszeniu wyniku już przeskoczył przez sznurzy okalające ring.

Miłą niespodzianką sprawił Doroba I. Zawsze mało ruchliwy potrafił on w walce z Kyfusssem zdobyć się na aktywność i celność a zarazem się ciosów, tak, że zdobył sobie sympatię publiczności, a zwyciężając stał się bohaterem meczu. On to właśnie przeważał szalę zwycięstwa dla Warszawy, podnosząc wynik z 7:5 na 9:5.

Nending w wadze ciężkiej wypadł na ring bez szans. Jego przeciwnik, Holz, wywysy od niego był jednak bardzo zdziwiony, kiedy natrafił na niespodziewany opór Nendinga. Po pierwszej rundzie szanse były równe, ale tylko na pozór. Widać było, że jeden trafny cios będzie końcem dla Nendinga, polującego niecierpliwie na k. o. W drugiej rundzie Nending zwał się na deski, ale tylko na kilka chwil. Odtąd Holz ma już przewagę i wygrywa zdecydowanie. Nie ma to już jednak wpływu na wynik i Berlin opuszcza szlę pokonany 7:9.

Cuiavia pokonała Makabi w boksie

Warta drużynowym mistrzem Polski

W Inowrocławiu odbył się wczoraj ostatni mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy miejscową Cuiavią i stołeczną Makabi. Mecz przyniósł zwycięstwo drużynie inowrocławskiej w stosunku 9:7.

Szczegółowe wyniki były następujące: w wadze muszej Łada (Cuiavia) przegrał z Birenbaumem (Makabi), w wadze koguciej Marcysiak wygrał z Krawieckim, w piórkowej Dudziak pokonał wysoko na punkty Rosenbluma, w lekkiej Mrozowski przegrał przez techniczny k. o. z Neustadtem, w półśredniej Tuszyński przegrał w czwartej rundzie przez k. o. z Frodisem, w średniej Lewandowski zremisował ze Stahlm, choć zwycięstwo należało się pięściarzowi Cuiavii.

W wadze półciężkiej i ciężkiej Józkwia i Zieliński wygrali walki z powodu braku przeciwników.

Ostateczna tabela meczów o drużynowe mistrzostwo Polski przedstawia:

Półka nożna w całym kraju

W różnych stronach naszego kraju odbywają się już mecze piłki nożnej. W Krakowie wszystkie trzy drużyny ligowe rozegrały już mecze treningowe. Wisła rozgromiła mistrza klasy A, K. S. Grzegorzec w stosunku 13:0. Bohaterem meczu był Artur, który strzelił 8 bramek. Garbarnia pokonała robotniczą Legię 8:0. Cracovia zwyciężyła B-klasową Polonię 8:0.

Mistrzowska drużyna Polski — Ruch — rozgrywała mecz w Radzionkowie z zespołem złożonym z najlepszych graczy trzech miejscowych klubów, zwyciężył Ruch 10:1. Najwięcej bramek dla Ruchu, który wystąpił

wia się jak następuje: Pierwsze miejsce zajęła jak i w latach poprzednich Warta poznańska uzyskując 11 punktów na 12 możliwych. Na drugim miejscu znalazła się warszawska Makabi z 6-ma punktami, trzecia jest Cuiavia inowrocławska z 4-ma punktami, a czwarta IKP Łódźka z 3-ma punktami.

CWS pokonał Makabi

Pięściarze stołecznej drużyny C. W. S. pokonali częstochowską drużynę Makabi 10:1. Wczoraj pokonał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Sudowicza. Lipiński wypunktował Windmanna, Szybowski zremisował z Chwatem, Śmiech wygrał wysoko na punkty z Sylbergiem, Ciechowski zremisował z Ginderem, Kozakiewicz przegrał z Chliwnerem, wreszcie Karpiński pokonał Szajkę.

W pełnym składzie strzelił Peterek — 6.

Poza tem na Śląsku rozegrano cały szereg towarzyskich spotkań. W Sopotach miejscowa drużyna Kościuszki pokonała niemiecką BBC z Bytomia 2:0. Beniaminek Łągi „Śląsk” pokonał Pogon (Nowy Bytom) 1:0. Leader Ligi Śląskiej „Chorzwów” pokonał amatorów K. S. 4:3. Lokalne derby piłkarskie Katowice mecz Pogon i FC przyniósł zwycięstwo Pogoni 4:1.

W Poznaniu Ligowa Warta pokonała HCP 3:2. W Łodzi Widzew pokonał Union Touring 2:1.

— Ma teraz posadę w cukierni na Churchgate. Zarabia osiemnaście szylingów tygodniowo i prawie całe te że ma posadę, bo zato odciążają Johnemu tyle jakgdyby oddawali nam każdego pensa, a nie rozumieją, że dziewczyna, będąc cały dzień i pół wieczoru za domem, musi się z czegoś utrzymać. Tak, Charlie, z Madge mam tyleż zmartwienia, co z Johnem. Powtarza mi wciąż, że chce wyjechać ze Slakey i wziąć posadę w restauracji w jakimś innym mieście. Kilka jej przyjaciółek wyjechało i wciąż pisują do niej listy. Nie mogę jej nawet mieć za złe, bo tu, w Slakey naprawdę nie ma do roboty dla takiej ładnej, jak ona dziewczyny. Tak, Madge jest niebrzydka. Zwiastuje, jak się ubierze, wygląda jak obrazek. I to jest właśnie nieszczęście.

Ciotka Nellie westchnęła ciężko.

— Nie martwiłabym się o nią, gdyby była choć trochę brzydsza. A tak jest zawsze obojętna chłopcami, a nawet dojrzałymi mężczyznami i jak powiada jej ojciec, urabia sobie pojacie o życiu w hipodromie, lub kinie. To niech dziewczyna, nie ma złych skłonności, ale sam wiesz, co takie młode dziewczęta mają dziś w głowie: stroje, chłopców i filmy, więc nie mogę nawet pomyśleć o tem, co się z nią dzieje, gdyby sama zamieszkała w obcym mieście zdaleka od domu. Więc ojciec nie chce słyszeć o jej wyjeździe, Madge się z nim kłóci, od czasu do czasu wybuch między nimi poważniejsza sprzeczka. Ale mam wrażenie, że to, co naprawdę ją trzyma w domu, to moja osoba. Kto tam idzie? Zdaje się, że poznaje kroki Johnnego.

Wszedł Johnny. Oświadczył, że przyniósł z dworca dwie walizki i spytał matkę, gdzie radziłaby wynająć pokój dla Charliego.

— Jestem naprawdę zrozpaczona, że nie mogę cię

Narciarskie mistrzostwo Polski zdobył Stanisław Marusarz

Wczoraj w dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski w Zakopanem odbył się na Krokwi konkurs skoków otwarty i do kombinacji. Warunki śnieżne na skoczni były dobre, do czego przyczynił się świeży spady śnieg.

Z 57 zgłoszonych narciarzy startowało w konkursie otwartym 48, przy czym sklasyfikowano 37. Udział w konkursie, oprócz naszych narciarzy, wzięli Szwedzi i Norwegowie.

Nie wziął udziału w konkursie Bronisław Czech, który w biegu na 18 km. uległ kontuzji. Stan zdrowia doskonałego narciarza jest jednak zadowalający. Nie jest wykluczone, że weźmie on udział w dzisiejszym biegu zjazdowym.

Zwycięstwą w konkursie skoków osiągnął Norweg Andersen, który w drugim skoku uzyskuje 76 m., ustanowił nowy rekord skoczni na Krokwi. Na drugim miejscu znalazł się Stanisław Marusarz, bijąc doskonałego skoczka Gundersena. Należy zaznaczyć, że obaj Norwegowie brali udział tylko w konkursie otwartym.

Szczegółowe wyniki konkursu skoków przedstawiają się następująco:

- 1) Andersen (Norweg.) nota 228,2, skoki 69 i 76 m.
- 2) Stanisław Marusarz (Polska) nota 218,8, skoki 71 i 71 m.
- 3) Grudersen (Norweg.) nota 215,9, skoki 64 i 71 m.
- 4) Andrzej Marusarz (Polska) nota 203,9, skoki 60 i 65 m.
- 5) Carlquist (Szwecja) nota 196,2, skoki 57,5 i 59 m.
- 6) Orlewicz (Polska) nota 190,3, skoki 54 i 61 m.

Następne miejsca zajęli: 7) Bochenek (Wista), 54 i 58 m., 8) Rzepka (Sokol) 53,5 i 55 m., 9) Lankosz (Stanisławów 54 i 55 m., 13) Wikan (Szwecja) 68 i 69 m. (ten ostatni skok z upadkiem), 14) Mrowca, 17) Kolesar, 24) Górski, 30) Łuszek. Wszyscy ci zawodnicy mieli skoki z upadkiem, wskutek czego zajęli odległe miejsca. Łuszek np. miał skoki

doskonałe, bo 64 i 66 m., oba jednak z upadkiem.

Wyniki skoków do kombinacji były następujące: 1) Stanisław Marusarz skoki 52 i 52 m., 2) Łuszek 50 i 50 m., 3) Carlquist 47,5 i 48 m., 4) Andrzej Marusarz 50,5 i 47 m., 5) Orlewicz, 6) Marusarz Jan, 7) Górski, 8) Lankosz.

Ogólny wynik w kombinacji był na stępnym: pierwsze miejsce i tytuł narciarskiego mistrza Polski na 1935

rok zdobył Stanisław Marusarz nota 463 p., wicemistrzem został Górski M: chaf nota 427,9. Następne miejsca zajęli: 3) Łuszek, 4) Marusarz Andrzej, 5) Carlquist, 6) Marusarz Jan, 7) Tesseyere, 8) Wawrytko, 9) Orlewicz, 10) Stasz, 11) Mrowca.

Dziś w dalszym ciągu zawodów odbędzie się na Hali Goryczkowej bieg zjazdowy do kombinacji alpejskiej. Do biegu tego zgłoszono 213 zawodników i 19 zawodniczek.

Płk. Sołtan prezesem

Polskiego Związku Pływackiego

W sali konferencyjnej Państw. Urzędu Wych. Fizycznego odbyło się wczoraj walne zebranie Pol. Zw. Pływackiego, któremu przewodniczył inż. Kuchar.

Po sprawozdaniach rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której krytykowano działanie zarządu, zarzucając mu, że nie dbał o szerszy rozwój sportu pływackiego. Po wyjaśnieniach przedstawicieli zarządu udzielono ustępującemu władzom absolutorium poczem uchwalono budżet na rok 1935 zamykający się sumą 7000 zł.

Wybory do nowego zarządu dały następujące wyniki: prezesem obrano płk. Sołtana, wiceprezesami — kpt. Szymańskiego i p. Czyż, sekretarzem p. Kaperskiego, skarbnikiem p. Gapińskiego. Członkami zarządu zostali pp. Kurletto, Baranowski, Trenczykowski, Weismann i Medrys. Kapitanem wojskowym został p. Andrzejewski, przewodniczącym komisji sportowej dr. Lewicki, komisji rewizyjnej p. Rozen i komisji dyscyplinarnej dr. Raskin.

Walne zebranie poleciło nowemu zarządowi rozpocząć starania o budowę krytej, pływalni w Poznaniu, przeprowadzić szereg kursów dla młodzieży, utworzyć nowy okręg lubelski i zorganizować długodystansowe mistrzostwa Polski w Trokach.

CAFE „SIM” Królewska 11 telefon 926-29 godz. 18. Koncert fortepianowy — p. Osiecki, godz. 20.30. Dancing — Orkiestra p. Osieckiego.

Tenisiści

na Riwierze

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu w handikapie para nasza Hebda — Witmann przegrała z parą francuską Legay — Mangaloff w dwóch setach.

Gry sportowe

w Warszawie

Finale rozgrywek w grach sportowych klasy A w turnieju warszawskiego Ośrodka W. F. przyniosły następujące wyniki:

Siatkówka panów Polonia — AZS 2:1, siatkówka pań AZS I — AZS II 2:0. Koszykówka panów YMCA — Polonia 27:21, koszykówka pań Polonia — AZS 33:16.

Saneczkarskie

mistrzostwa Polski

W Krynicy odbyły się saneczkarskie mistrzostwa Polski.

W zjeździe dwójek startowało 15 zespołów, przyczem zwycięstwo odniosła para: Enker — Schermer. Średni czas w trzech zjazdach 5:20,3. Następne miejsca zajęły pary: 2. Witkowski — Gebal 5:30, 3. Posset — Zarlikowski 5:40,4.

Pielgrzymka Wielkanocna

Do Rzymu

Pod Protektorem J. E. Ks. Biskupa Szlagowskiego Katolicki Związek Polek w Warszawie, organizuje w dniach od 15 do 29 kwietnia r. b., pielgrzymkę do Rzymu i Padwy na uroczystości Wielkanocne i zakończe nie Roku Jubileuszowego.

Informacje i zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Związku, Warszawa Krakowska Przedmieście 36.

Halny ucichł

W Zakopanem śnieg

ZAKOPANE, 24. 2. (PAT). Wiatr halny, który wiał w Tatrach i Zakopanem przez piątek i sobotę, w godzinach wieczornych uspokoił się i temperatura obniżyła się znacznie. Po północy z soboty na niedzielę zaczął padać obfity gęsty śnieg, który poprawił pogorzone nieco przez wiatr halny warunki śnieżne. Spodziewane są dalsze opady, gdyż temperatura utrzymuje się w pobliżu zera, a zachmurzenie pod wieczór znacznie wzrosło.

Ukarany trębacz

RÓWNE, 25.2. Władze pociągnęły do odpowiedzialności szanowną miejscową bóżnicę, który wczorajszym rankiem każdej soboty, już o godz. 4 nad ranem, obchodził ulicę miasta i trąbił przeraźliwie, dając znać, że czas już zbierać się na modlitwę. To niesłychane niepokojenie ludności w czasie snu stało się powodem ukroczenia władz w tę niezwykłą ce remonję szanowna.

Samobójstwo

bezrobotnego

ŁÓDŹ, 25.2. Wstrząsające wrażenie wywołało samobójstwo bezrobotnego, 35-letniego robotnika Artura Zakrzewskiego, który w bramie domu przy ul. Główniej 49, na oczach licznych przechodniów, dobił brzytwą i poderżnąwszy sobie gardło, zmarł wskutek udwój krwi.

J. B. Priestley

BOHATER

— A Johnny? Cóż on robi?

— Johnny pracował dotychczas w ogóle wszystkiego jeden miesiąc, przy drodze gminnej. Jest w jeszcze gorszym położeniu, niż jego ojciec, bo Tom przynajmniej zaznał w życiu regularnej pracy i dobrego zarobku, a on nigdy. Jest teraz wielu takich młodych ludzi, którzy nie wiedzą, co to praca. Twój wuj powiada, że wielu spośród nich nie potrafiłoby już pracować, nawet gdyby dostali posadę. Ale ja sądzę, że John do nich nie należy. Gdyby mu tylko dać robotę! Najbardziej obawiam się tego, że kiedyś zechce się ożenić. Wtedy z pewnością sprowadzą się tu razem do nas. Znam wiele kobiet, których dzieci pożyłoby się, lub powychodziły zamaż i mieszkają z nimi. Najczęściej zdarza się tak, że takie matki chcą koniecznie rządzić całym domem i nie pozwalają córkom, czy synom wtrącać się nawet do wychowania ich własnych dzieci. Mówię ci, Charlie, że widzi się coś podobnego na każdym kroku. Całkiem, jak stare cyganiechy, rządzące swym szczepe. Ale ja nie należę do takich kobiet i lękam się jak ognia tej chwili, kiedy Johnny narobiłby kłopotu jakiegokolwiek, będzie ją musiał przyprowadzić do nas i zaleźć rodzinę tu, obok w sypialni. I nie będzie im można nawet tego mieć za złe, prawda? Nawet, gdy się jest bezrobotnym, jest się nadal człowiekiem, jest się młodym i ma się prawo do życia.

— Nie widziałem jeszcze Madge. Co się z nią dzieje? pieniądze musi przejadać. Wcale nie zyskujemy na tem,

zatrzymać u nas, ale nie mamy miejsca... — biadała ciotka.

— Nie liczyłem wcale na to, — odparł Charlie — znajdzie się przecież jakieś pomieszczenie dla mnie w pobliżu.

Ciotka przeżyła teraz denerwującą, ale miłą chwilę rozstrzygnięcia, do kogo ma się zwrócić o pokój.

— Do pani Crockitt! — zawołała wreszcie z triumfem — Mieszka tu zaraz, na naszej ulicy. Jest wdowa i ma tylko jednego chłopca. To cicha, miła kobieta. Będzie szczęśliwa z lokatora, bo nie może związać końca z końcem. Nie wiesz, Johnny czy jej Harry ma wreszcie spódnice?

Johnny uśmiechnął się:

— Tak. Widziałem go wczoraj w tych spodniach. Są trzy razy na niego za duże. Ale słyszałem, że ma dostać jakieś zajęcie w przyszłym tygodniu.

— Biedna pani Crockitt, — ubolewała ciotka — nie mogliśmy się spowodu niej powstrzymać od śmiechu, ale to właściwie smutno. Jedyna para spodni, jaką miał jej Harry, była taka, że chłopcy wyśmiewali go i wstydił się wychodzić na ulicę przed nocą. Matka chodziła od jednego do drugiego, prosząc o parę spodni i dotarła aż do burmistrza w tej sprawie. No, i znalazła mu jakieś spodnie.

— No, dość już tego, — wtrącił Johnny tonem wymówki — jesteś już zmęczona. Prawda, Charlie? Już czas, żeby trochę odpoczęła. Chodźmy.

Zostali sami we dwóch w pokoju na dole, bo wuj Tom wyszedł po jakieś bardzo skromne, ale konieczne, zakupy.

(D. c. n.).

Rabin Wallach i jego brat obecny komisarz sowiecki Litwinow

Warszawski korespondent „Daily Express” przesłał swojemu piśmu niezwykły wywiad z starym rabinem w Łodzi, który jest nie kim innym a rodzonym bratem komisarza sowieckiego Litwinowa.

Sługa Jehowy oświadczył najpierw, że sumienie nie pozwala mu na poruszanie wspomnień.

— Nie, nie, upierał się, nie chcę mówić o moim bracie. Nie mogę. Zanim tak się boję, aby mu to nie zaszkodziło. Niech pan na mnie nie nalega.

Ale dziennikarz, oczywiście, nie ustąpił. Prosił i przekonywał. Rabin Jankiel Wallach zaczął się wahać.

— Niech mi pan zrobi jakąkolwiek rozsądną propozycję.

Dziennikarz wymienił pewną sumę.

— Zamało, zauważył rabin.

Po 10-minutowych targach ustalono kwotę 100 zł. i zadowolony Jankiel Wallach zaczął mówić o „swoim kochanym bracie Mojsze Majerze Wallachu, przyczynie rozpacz całej rodziny”.

Skreślił najpierw obraz szczęśliwego dzieciństwa w Białymstoku. Mały Mojsze Majer odznaczał się nadzwyczajną pobożnością. Nikt nie chodził tak pilnie do synagogi, jak on. Niestety, nie trwało to długo. Złe towarzystwo sprowadziło go na drogi marksizmu. Pewnego dnia zaarrestowano go. W

2 miljardy Ludność Europy

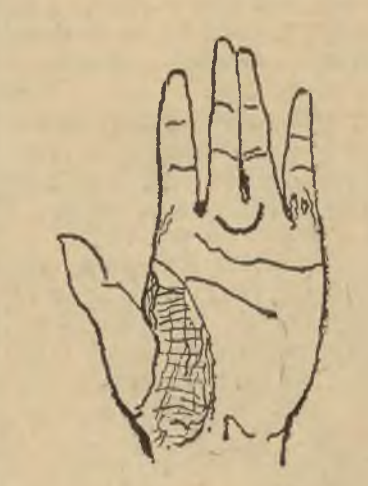
Według obliczeń międzynarodowego instytutu statystycznego kulę ziemską zamieszkuje obecnie nieco ponad 2 miljardy ludzi. Ludność Azji wynosi 1.120 milionów, Europy 500 milionów, Ameryki 250 milionów, Afryki 150 milionów i Australii 10 milionów.

Pół miljarda ludności Europy dzieli się według krajów, jak następuje (w milionach głów): Rosja Europejska — 116, Rzesza Niemiecka — 66, Anglia — 46,3, Włochy — 42, Francja — 41,8, Polska — 32,6, Hiszpania — 23,8, Rumunia — 18, Czechosłowacja — 14,7, Jugosławia — 13,9, Węgry — 8,6, Belgia — 8,1, Holandia — 7,9, Austria — 6,7, Szwecja — 6,2, Grecja — 6,1, Portugalia — 6, Bułgaria — 5,4, Szwajcaria — 4, Finlandia — 3,6, Dania — 3,5, Irlandia — 3, Norwegia — 2,8, Litwa — 2,1, Łotwa — 1,9, Estonia — 1,1, Turcja Europejska 1 i Albania 1. Nadto cały milion obejmują razem drobne kraje: Lichtenstein, Luksemburg, Monaco i Andora.

FATIMA - HANOUM

Tajemnice ręki

Pierścień Wenery



PIERŚCIEŃ WENERY.

Pierścieniem Wenery, zwimy półkolistą linię, która, jak nam wskazuje rysunek bierze swój początek pomiędzy wzgórzami Jowisza i Saturna i zatoczywszy mały łuk ginie między czwartym i piątym palcem. Jest on oznaką wzmoczonej wrażliwości do granic nieprzeciętnych. Posiadają go też zazwyczaj osoby obdarzone darem jasnowidztwa, medja spirytyczne i wogóle jednostki zajmujące się okultyzmem. Częstokroć pierścień ten potęguje jeszcze wrodzoną inteligencję, dając bezpośrednią i bystrość pojmowania każdej rzeczy, lecz ponieważ ten objaw wynika raczej z pewnego podekscytowania systemu nerwowego, daje więc skłonność do głębokich melancholii, prostracji nerwowej, hysterji i nienormal-

nych namiętności. Podobno Safo posiadała aż potrójny pierścień Wenery.

Dzieci, posiadające znak ten należy otoczyć specjalnie troskliwą opieką. Kobiety z wyraźnym pierścieniem Wenery, oraz silnie polinżowanem wzgórzem Venus, zwłaszcza jeżeli mają długą i silnie zarysowaną linię rozumu, co im daje możność kierowania innymi i narzucania im swej woli, należą do typów niebezpiecznych przedewszystkiem dla jednostek spod znaku Jowitera i Venus wpływ ich jest niszczyielski, gdyż emanują fluidy wyłączenie zmysłowe. Nie dotyczy to jednostek szlachetnych, o wyższych aspiracjach duchowych, gdyż wtedy cała ta potęga skierowuje się raczej na dziedzinę sztuki, dając potężną twórczość zwłaszcza literacką. Taki wyraźny pierścień posiadał J. J. Rousseau, będący wybitnie słonecznym typem.

LINIA WĄTROBY.



Jest to linia o znaczeniu wybitnie fizycznym. Wpływa przeważnie z linii życia u dołu dłoni i ma kierunek ku wzgórzom Merkurego. Prosta, wyraźna i niepoprzerywana jest oznaką zdrowia narządów trawiennych, czasem bywa ekwiwalentem błędnej linii życia, spotyka się ją prawie zawsze u ludzi dożywających późnej starości.

Brak tej linii znamionuje nerwową ruchliwość, w której spala się niezbity odporny organizm. Tacy ludzie często cierpią na bóle głowy. Dobrze jest zalecać w tych wypadkach sporty, mecze, lecz dające zarazem wyładowanie energii, jak szermierkę, wioślowanie, gimnastykę. Wywołuje to nieodzownie pocenie się do którego dane osobniki nie mają skłonności.

Linia wątroby dochodząca wy-

rażnie do wzgórza Apolla, lub Merkurego to muirowane zdrowie do najpóźniejszej starości. Jeśli linia ta tworzy trójkąt z linią głowy to zainteresowania do spraw nadprzyrodzonych. Bardzo czerwona linia wątroby to pycha bezbrzeżna, pokrecona i zabarwiona żółtawo, brudnie, lub czarno świadczy o chorobach wątroby. Jest to znak nieomylny.

WKŁĘŚŁA DŁOŃ.

Tego rodzaju kształt ręki jest bardzo znamienity. Charakteryzuje on ludzi, którzy utracili wielkie fortuny, lub osoby spekulujące nieszczęśliwie. Jest to świadectwo katastrof natury materialnej. Takie ręce widuje się często w schroniskach dla starców, których przeszłość zapowiadała inne koleje losu. Nawet bardzo wyraźne wzgórze Jowitera, świadczące o rozumie, energii, przedsiębiorczości niezdolne przemóc szkodliwego wpływu wklęsłej dłoni. Ręce te widujemy też u notorycznych żebraków.

Osoby o silnie wklęsłych dłoniach winny się raz na zawsze trzymać zasady, że im niewolno angażować się w jakiekolwiek interesy, lub przedsięwzięcia bez głębokiego zastanowienia i przemyslenia całej sprawy, są bowiem więcej narażeni na niepowodzenia niż ludzie o prostych dłoniach.

Na wysokości 2.000 m. zbudowano największą tamę wodną na świecie

W kantonie Wallis w Szwajcarii dobiega obecnie końca budowa olbrzymiej elektrowni hydraulicznej. Jest to według opinii kół fachowych największy tego rodzaju obiekt przemysłowy świata.

W dolinie d'Heremence na lewym brzegu Rodanu zbudowano na wysokości 2000 m. gigantyczną tamę zaporową. Wysokość jej wynosi 85 m., długość u góry 450 m., grubość u podstawy 70 m.

Na zbudowanie tej olbrzymiej tamy zużyto 400.000 metrów kubicznych betonu. Materiał ten transportowano na 17-kilometrowej kolei wiszącej o 1750 metrów różnicy wysokości. Jezioro

tworzone przez tamę wehlonie 50 milionów metrów kubicznych wody. Ze sztucznego tego jeziora woda zostanie skierowana przez prowadzony przeważnie w skałach szyb ciśnieni długości 12 km. do niższej położonej o 1755 metrów centrali w Chandolin koło Sitten. Ogólna waga rur o przekroju do 1.50 m. zużytych do szybów ciśnieni wynosi 14.800 tonn.

W centralnej elektrowni w Chandolin pracować będzie 5 głównych grup generatorów oraz jedna pomocnicza. Każda z tych grup posiada generator prądu trójfazowego 30.000 kw. Ogólna wydajność elektrowni wyniesie 133.250 kw.

Głódowa demonstracja w kop. „Szczęście Luizy”

KATOWICE, 25.2. Na kopalni „Szczęście Luizy” w Małej Dąbrowie rozgrywa się dalej tragedia górników, walczących o zaległe prace i demonstrujących głódową w podziemiach przeciw zamykaniu kopalni. Zaległości wynoszą około 30.000 złotych.

W podziemiach od tygodnia przebywa 33 górników, którzy oświadczyli, że nie opuszczą kopalni, dopóki nie otrzymają gwarancji, że zaległe zarobki zostaną im wypłacone. Czarny strajk w „Szczęściu Luizy” trwa dalej.

Prosi o pogrzeb z chórem i orkiestrą

KRAKÓW, 25.2. Śledztwo w sprawie tragedji miłosnej, której ofiarą padł em. sierżant Cholewa i śmierć, której przyczyną był samobójstwo, ustalilo jej powody. W kieszeni samobójcy znaleziono trzy listy. W jednym, skierowanym do rodziny, Cholewa prosi, by rodzina zajęła się jego dziećmi. W drugim liście, do właściciela zakładu pogrzebowego prosi o urządzenie mu wspa-

niego pogrzebu. Trzeci list samobójca skierował do Urzędu Miejskiego, gdzie zajęta była Mikordówna. W liście tym prosi Cholewa o urządzenie jej wspańialego pogrzebu, domagając się specjalnie wysłania na pogrzeb chóru i orkiestry Ubezpieczalni. Stan obu ofiar Cholewy, t. j. Mikordówny i jej matki, jest nadal poważny.

Marek Romański

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Von Hedinger łamał sobie nad tem głowę, ale daleki był od przypuszczenia, że przyczyną wszystkich nieszczęść było jego pyszałkowate wyznaczenie o Krzesińskim. Wewnętrzny głos mówił mu, że Greta nie mogła kłamać w momentach miłosnego zapamiętania, że była wtedy szczerą, że nie uprawiała wówczas komedji — bo i jakże ciał miałaby taka komedja? Kochała go szczerze i oddała mu się z równą szczerością. Co więc się stało? Jeżeli jej ręka była w tej całej aferze, jakie pobudki kierowały dziewczyną? Tego Kurt zrozumieć nie mógł i nigdy nie miał się o tem dowiedzieć.

Nie było to prostejszego ponad wyznanie prawdy. Ponad udowodnienie, że panna Nielsen nie była wcale siostrzenicą generała von Strelitz, że nie była córką kupca szwedzkiego ze Sztokholmu, że była poprostu szpiegiem, działającym pod najbardziej śmiałym z masek. Wówczas ta Polka, która przez jedną noc była jego kochanką, ta Polka, której prawdziwego imienia i nazwiska, nie znalazł podzieliłaby zwykły los szpiegów, a Kurt von Hedinger wstąpiłby z ławy oskarżonych czysty i nieskazitelny. Stał na krawędzi tarpejskiej skały, ale jakże bliska była droga na Kapitol.

Tylko, że między zatraceniem, a zwycięstwem, między skałą tarpejską, a Kapitołem, stał nie szpieg, którego należało wydać, ale stała kochanka kobieta. Kobieta, dla której żył prawdziwe uczucie. Pamiętał jeszcze smak jej pocałunków, pamiętał urok jej uśmiechu, czar jej roześmianych oczu, pamiętał rozkosz jej pic-

szczości. I w tych świeżych wspomnieniach tak żywych i plastycznych leżało istotne nieszczęście Kurta.

Ileż to razy w ciągu długich godzin przestępował, w ciągu długich samotnych nocy, spędzonych w areszcie śledczym. Był już zupełnie zdecydowany wyznać wszystko. Ale za każdym razem słowa więzły mu w gardle, zamierały na wargach i nie mógł mówić. Nie mógł! Rzekłbyś mała ciepła, pachnąca ręka Grety kładła się na jego usta i nakazywała mu milczenie. Powiedzieć — to znaczyło oczyścić siebie, ale znaczyło to zarazem skazać Gretę na śmierć. Czyż mógł pozwolić, by w tych cudnych oczach, które całował, zrodził się obłądny lek śmierci? Czyż mógł pozwolić, by to ciało, które pieścił, zostało zryte bezlitosnymi kulami? Czy miał prawo ratować się, wydając dziewczynę, której nie kłamał ani trochę, zapewniając ją o swej miłości. I do tej chwili nie wiedział, czy przemilczy prawdę, czy też ją wyzna. I giął się pod brzmieniem hanby, nie mogąc przezwyciężyć swego uczucia.

Tymczasem w sądowej sali zaskrzeczał znowu głos pułkownika Hesselera, niby skrzyp studziennego żorawia. Przystępowano do przesłuchania świadków.

Pierwszą wezwano panią Emmę Wigand, właścicielkę malego sklepiku z obrazami przy Alexander Plutz.

Weszła na salę pochylona, drobna staruszka o siwych włosach i grubych okularach na sepim, zakrzywionym nosie. Była tak przerażona, że slaniała się niemal na nogach i wozy sądowy musiał doprowadzić ją do barjerki, przy której stawali świadkowie podczas zeznań.

Major, zasiadający w trybunale po prawej ręce pułkownika von Hesselera, nachylił się do przewodniczącego i szepnął mu coś do ucha. Tamten skinął głową i po zaprzysiężeniu pani Wigand zaczął podać jej krzesło.

— Wiadomo pani, że przed sądem należy mówić prawdę. Niech pani stara się przypomnieć sobie wszystko dokładnie i odpowiadać z namysłem.

— Tak, proszę wysokiego sądu. Będę mówiła prawdę.

— Niech się pani obróci. Niech pani spojrzy na ławę oskarżonych. Jeżeli widzi pani źle, niech pani podejdzie bliżej. Czy poznaje pani człowieka, który tam siedzi?

Spojrzenia wszystkich obecnych na sali skoncentrowały się na wątej postaci starej kobiety. Kurt trwał bez ruchu, starając się przywołać uśmiech na wargi.

— Poznaje — padła krótka odpowiedź Emmy Wigand.

— Poznaje pani? Któż to jest?

— Porucznik Karol von Lüttich.

— Myli się pani! — odparł Messeler, który lubił dramatyczne sytuacje — oskarżony nazywa się Kurt von Hedinger. Niech pani wróci na swe miejsce. więc jakże?

— Mnie przedstawił się, jako Karol von Lüttich. To napewno on.

Wszystko to było już wiadome i spisane w aktach śledztwa, lecz procedura żądała, by było powtórzone na rozprawie.

— Twierdzi pani zatem, że porucznik Kurt von Hedinger występował wobec pani pod tem nazwiskiem?

— Tak.

— Zostawił pani pokwitowanie podpisane tem nazwiskiem? Zostawiał kilkakrotnie pokwitowania, ale tego jednego zapomniiał odebrać. Czy tak?

— Tak, proszę pana przewodniczącego. — zadrżał znowu głos staruszki.

— Czy to jest to pokwitowanie? Czy poznaje je pani? — von Hesseler wyjął z teczki ćwiartkę papieru i podał Emmie Wigand.

— To jest to pokwitowanie.

— Poruczniku von Hedinger, czy pan ma coś do powiedzenia?

— Tylko to, że przeprowadzałem pewną akcję, w czasie której nie chciałem posługiwać się własnem nazwiskiem.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.64 (dział literacki i liter.-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691.64; Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynki pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDWIELICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spacji (na wszystkich stronach po 6 spacji): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.